

SŁOWKO

Wilno, Niedziela 9 września 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracja 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
KORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”
DRUJA — Kowkin

OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŁSK — Księgarnia Polska — St. Bodnarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 5
SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, z ogranicz. 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego nr 20 gr.

Oplata pocztowa uszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do zamieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-aspatowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospatowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

SESJA RADY LIGI NARODÓW Sprawa przyjęcia Sowietów odroczone do poniedziałku

Posiedzenie poufne

GENEWA. — Rada Ligi Narodów odbyła wczoraj drugie posiedzenie swej 81 sesji. W części poufnej posiedzenia postanowiono zająć się sprawą Saary. Jednocześnie na wniosek sprawozdawcy Hiszpana Madariaga, rada odroczyła do jednego z późniejszych posiedzeń petycję ks. Plessa.

Na początku posiedzenia publicznego, sekretarz generalny i niektórzy wyżsi funkcjonariusze sekretariatu złożyli przewidzianą w statucie Ligi uroczystą deklarację lojalności wobec Ligi.

Bez dyskusji przyjęto raport sprawozdawczy do spraw gdańskich ministra Edena, który z uznaniem podkreślił, że wskutek bezpośrednich rokowań polsko-gdańskich od stycznia r.b. żadna sprawa polsko-gdańska nie znalazła się przed radą Ligi. Przyjęto jeszcze raporty komitetów higienicznego i ekonomicznego, poczem rada zajęła się sprawą Saary.

Ponieważ rząd francuski i przewodniczący komisji rządzącej Saary przedłożyli radzie odpowiednie dokumenty, przeto przewodniczący komitetu trzech, baron Aloisi prosi radę o instrukcje, czy komitet jest kompletny do badania tych dokumentów. Minister Barthou złożył deklarację w sprawie Saary i dał wyraz zaufaniu do bezstronności komitetu trzech i rady. Na wniosek przewodniczącego zalecono komitetowi trzech przestudować wspomniane dokumenty i przedstawić odpowiednie decyzje.

Data następnego posiedzenia rady nie została oznaczona.

SPRAWA PRZYJĘCIA SOWIETÓW ODRÓCZONA DO PONIEDZIAŁKU

GENEWA. — Po wczorajszym posiedzeniu publicznym rada Ligi zebrała się na krótkim poufnym zebraniu w gabinecie sekretarza generalnego, na którym zdecydowano, że w poniedziałek po południu odbędzie się zebranie dla rozpatrzenia sprawy przystąpienia ZSRR do Ligi Narodów. Początkowo narada ta była przewidziana dziś po południu, okazało się jednak konieczne odroczyć ją na dwa dni.

GENEWA. — Prasa donosi z Genewy, że minister Beck wypowiedział się za odroczeniem do poniedziałku dyskusji nad ewentualnym wstąpieniem Sowietów do Ligi Narodów. Rządy polski i sowiecki prowadziły w tej sprawie dwustronne rokowania z wyłączeniem obcej interwencji.

Delegacji polskiej zostało wczoraj

poręczonych przez delegację francuską pewnego rodzaju wyjaśnienie rządu francuskiego, odnoszące się do stanowiska Sowietów w sprawie mniejszości dotyczącej Polski na wypadek przyznania Sowietom stałego miejsca w radzie. Wyjaśnienie to w bardzo ogólnikowej formie ma dawać Polsce gwarancję niemieszania się na przy-

szłość rządu sowieckiego, jako członka rady Ligi w wewnętrzne sprawy polskie, opierając się na brzmieniu art. 5 traktatu ryskiego.

Z rozmów kulturalowych na ten temat wynika, że tego rodzaju próba pośredniczenia nawet rządów sojuszniczej Francji w sprawie dwustronnych rokowań między Polską a Sowie-

tami nie wydaje się potrzebne w obecnej sytuacji, mija się z celem i opóźnia bieg rokowań, prowadzonych podobno na o wiele szerszej platformie.

GENEWA. — 81 zgrupowanie Ligi Narodów rozpocznie się w poniedziałek przed południem. Po wyborze komisji weryfikacyjnej, przewodniczący rady Ligi Benesz wygłosi prze-

mówienie, poczem nastąpi wybór przewodniczącego zgromadzenia. Głównym kandydatem na to stanowisko jest szwedzki premier Sandier.

Komitet finansowy Ligi Narodów zdecydował dziś przedłużyć kadencję prof. Młynarskiego, wybranego na przewodniczącego na rok 34, na dalsze 6 miesięcy.

PARYŻ. — Korespondent Havasa w Genewie donosi, że na dzisiejszym tajnym posiedzeniu rady Ligi członkowie rady stwierdzili, że nie posiadają koniecznych danych do powzięcia decyzji w sprawie przyjęcia ZSRR. Jak się wydaje, minister Beck nie będzie się sprzeciwiał przyznaniu Związkowi Sowieckiemu stałego miejsca w radzie. Korespondent Havasa jest zdania, że zastrzeżenia Argentyny zostały również usunięte.

PARYŻ. — Korespondent Hawasa donosi z Genewy, że z rozmów prowadzonych w kuluarach Ligi, w sprawie przyjęcia ZSRR do Ligi Narodów, wynika, że sprawa ta nie napotyka na duże trudności ze strony zgromadzenia, mimo, że niektóre państwa, a szczególnie Szwajcaria zajmują stanowisko opozycyjne. Co się tyczy stanowiska Polski, to delegacja warszawska nie zajmie wrogiego stanowiska wobec przyjęcia ZSRR do Ligi Narodów, lecz ubiegać się będzie o uzyskanie stałego miejsca w Lidze. W Genewie krąży opinia, że wysiłki Polski ześrodkowane są głównie na zagadnieniu mniejszościowem.

ŚNIADANIE U MINISTRA RACZYŃSKIEGO

GENEWA. — Minister Raczyński, stały delegat Rzplitej przy Lidze Narodów wydał śniadanie, w którym wzięli udział min. Beck, delegat W. Brytanii, oraz kilku członków delegacji angielskiej i polskiej.

PROCEDURA PRZYJĘCIA SOWIETÓW DO LIGI

GENEWA. — Według „Journal des Nations” projektowana procedura w sprawie przyjęcia ZSRR do Rady Ligi Narodów jest następująca:

Pewna liczba państw, o ile możliwe 2/3 reprezentowanych na zgromadzeniu skieruje do ZSRR zaproszenie.

Po otrzymaniu przychylnych odpowiedzi, państwa te zajądą się od przedstawienia projektu regulaminu zgromadzenia umieszczenia sprawy przyjęcia Rosji Sowieckiej na porządek dzienny. Przewodniczący uczyniłyby zadość temu żądaniu i wówczas poddałby kwestię przyjęcia ZSRR pod głosowanie zgromadzenia.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ LOTNICZY

Drugi dzień lotu okrężnego. — Paryż - Casablanca

WŁODARKIEWICZ I GRZESZCZYK PROWADZĄ. — BRAK WIADOMOŚCI O KPT. BAJANIE I NIEMCACH.

STEIN WYCOFANY Z ZAWODÓW

WARSZAWA. — Z międzynarodowego Turnieju Lotniczego wycofał się również poza włoskim lotnikiem Colombo, Niemiec Stein, który zmaszowany był do lądowania w miejscowości Biesdorf, pod Berlinem, z powodu uszkodzenia przewodu doprowadzającego oliwę do motoru. Uszkodzenie to jest tak poważne, że samolot nie będzie mógł brać dalszego udziału w zawodach.

START Z PARYŻA

PARYŻ. — Wczoraj wczesnym rankiem z lotniska z Orly wystartowały do dalszego lotu do Bordeaux o g. 6.10 rano wystartował Balcer, kolejno później wystartował Bajan, Florjanowicz, Dudziński, Giedgowd, Włodarkiewicz, Skrzyński, Buczyński, i Grzeszczyk, ten ostatni o godz. 7.09.

W BORDEAUX

BORDEAUX. — Agencja Havasa podaje, że lotnik Włodarkiewicz wylądował tu o godz. 9-tej. Pozostali uczestnicy turnieju są oczekiwani.

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Bordeaux, że wśród samolotów, które wylądowały na tamtejszym lot-

nisku, znajduje się pięć samolotów polskich.

Lotnik włoski Tessore zmuszony był w drodze do lądowania, ale natychmiast podjął dalszy lot.

BORDEAUX. Przybyły tu 24 samoloty, podczas gdy w Warszawie wyszły 32. Po krótkim postoju wszystkie 24 samoloty poleciały do Pau.

PARYŻ. Rano nadleciały na lotnisko w Orly samoloty opóźnione. Punktualnie o 10-tej przybył samolot włoski François, który po 46 min. postój odleciał do Bordeaux. Dwa samoloty niemieckie Pasewalda i Eberhardta Orly o 8.40 i 8.43, poczęły na pomysłniejsze warunki atmosferyczne i o godz. 12.55 opuściły Orly. O godz. 13.54 przybył do Orly Niemiec nr. 18.

Lotnicy niemieccy na samolocie nr. 25 strzaskali swój samolot przy lądowaniu przymusowym w Montrichard. Lotnicy wyszli bez szwanku.

BORDEAUX. W godzinach przedpołudniowych nadleciały tu pierwsze samoloty, wśród nich 5 polskich, 3 czeskosłowackie i 1 włoski. Włoch de Angeli wylądował w Libourne, ale natychmiast wyruszył w dalszą drogę do Bordeaux. Sygnalizowano, że jeden samolot wylądował również w departamencie Gironde. O godz. 14.30 z 27 samolotów, które opuściły Paryż, 21 wylądowało w Bordeaux. Samoloty wystartowały następnie do Pau. Wszystkie samoloty, które wyleciały z Orly, sygnalizowano w Bordeaux.

KREUGER STRZASKAŁ SAMOŁOT

PARYŻ. Niemiecki zawodnik Kreuger strzaskał samolot przy lądowaniu w Montrichard. Z Bordeaux donoszą, że w Libourne wylądował samolot włoski 44 z lotnikiem de Angelem.

KARPIŃSKI I PŁONCZYŃSKI JUŻ W BORDEAUX

BERLIN. — Do godziny 11-ej przed południem polski lotnik Karpiński, który zmuszony był lądować w miejscowości Guestebriese z powodu gęstej mgły, nie wystartował do Berlina.

W Berlinie oczekiwac on będzie decyzji co do dalszego jego udziału w turnieju. Lotnik Płonczyński z Berlina jeszcze nie wystartował, gdyż nie zdążył naprawić defektu w swym aparacie.

BERLIN. — Lotnik Płonczyński zreperował uszkodzony aparat wystartował o godz. 11.35 z lotniska Tempelhoff do dalszego lotu.

Lotnik Karpiński przybył do Berlina o godz. 11.45 skąd o godz. 12.01, wystartował do Kolonii.

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne podaje, że lotnik polski Karpiński wylądował w Kolonii o godzinie 14.20, a o godz. 14.42 wystartował w dalszą drogę. Lotnik Płonczyński odleciał z Kolonii o godz. 14.29.

ORLY. — Płonczyński wylądował na lotnisku w Orly o godz. 17.13 i odleciał do Bordeaux o 17.37. Karpiński przybył do Orly o godz. 17.38, a wystartował do Bordeaux o 18.05.

WŁODARKIEWICZ I GRZESZCZYK W CASABLANCA

WARSZAWA. — Wedle dalszych informacji w Madrycie lądowało 21 samolotów. W Sewilli zatrzymało się na noc 16 aparatów. W Casablance lądowało 5 samolotów.

STRAJK GENERALNY W HISZPANII

MADRYT. — Wczoraj rano zjednoczone socjal-demokratyczne związki robotnicze proklamowały strajk generalny jako demonstrację przeciwko odbywającemu się zebraniu protestacyjnemu obszarników katalońskich. Wszystkie środki komunikacyjne są w tym mieście nieczynne. Przed piekarniami i sklepami apozycwemni stoją długie kolejki publiczności, która usiłuje za-

patrzeć się w niezbędne środki żywności.

MADRYT. — Hasło strajku generalnego, który został wczoraj rano ogłoszony jako protektst przeciwko akcji właścicieli ziemskich, zostało w stolicy Hiszpanji przeprowadzone z całą skrupulatnością.

O godz. 6.30 przed piekarniami poczęły się gromadzić kolejki mieszkańców, chcących się zaopatrzyć przezornie w żywność. Dzienniki poranne do tej pory jeszcze się nie ukazały.

Jedyną pracą, jaka się odbywa w Madrycie, jest wykończenie krypty dla kpt. Gracjasa Fernandez i Galana, rozstrzelanych swego czasu jeszcze za rządów Alfonsa XIII za udział w spisku republikańskim.

Rząd przedsięwziął nadzwyczajne środki ostrożności. Patrole uzbrojone krążą po mieście. W ważniejszych punktach ustawiono karabiny maszynowe. Wszelkie zgromadzenia są natychmiast rozpędzane.

S. O. S! Okręt „Morrocastle” płonie na pełnym morzu

ASBURYPARK, PAT. — Otrzymano tu sygnał SOS amerykańskiego statku „Morrocastle” o pojemności 11.520 tonn.

Statek ten nagle stanął w płomieniach. Na pokładzie znajdowało się

240 ludzi załogi i 318 podróżnych, którzy powracali z wycieczki do Nowego Yorku.

Wszystkie oddziały straży przybrzeżnej wyruszyły na pomoc. Również wyruszyły trzy statki, z których

dwa zdołały dotrzeć do płonącego „Morrocastle’a” zabierając z pokładu pozostałych przy życiu. Do tej pory zdołano uratować 14 osób.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

Kongres lekarzy przeciwgruźliczych w Warszawie



W obecności Pana Prezydenta otwarty został w Warszawie kongres lekarski przeciwgruźliczy, na którym reprezentowanych jest 43 państw. Od lewej ku prawej prezydium komitetu w dniu otwarcia kongresu: Dr. Castello Branco (Portugalia), dr. Skokowska Rudolowa (Polska), prof. Mirabau (Francja), prof. Paulutti (Włochy), prof. Berancon (Francja), minister dr. Piestrzyński (Polska), dr. Guett (Niemcy), prof. Froelich (Norwegia).

Na tem zebraniu zdecydowano o strajku tekstylnym w USA



Ostatnie zebranie ugodowe w Waszyngtonie, które miało doprowadzić do zgody między fabrykantami a robotnikami. Zgody nie zdołano osiągnąć, wskutek czego zastrajkowało 300 tysięcy robotników.

SILVA RERUM

TURYSTYKA NA JESIENI

Gazeta Polska (238) słuszenie pro paguje turystykę na jesieni.

Lato samo wyciąga ludzi z mieszkań i zachęca do ruchu, — jesień, choć ma wielki powab, pod względem ruchu turystycznego ustępuje miejsca nawet zimie.

A jednak „Złota jesień”, — wspa, jak, pełne uroku „babie lato” są do wyzyskania.

Szczególne wrzesień i prawie cały październik są w większości wypadków słoneczne i ciepłe, a więc do skonałe nadające się na uprawianie turystyki. Jakkolwiek dni są już znacznie krótsze, są one jednak jeszcze dostatecznie długie nawet dla dalszych wycieczek, a wielka obfitość owoców o tej porze roku pozwala na doskonałe i najdrowsze uzupełnienie posiłków i możliwie eliminowanie w czasie wycieczek wody do picia, zaw sze podejrzanej.

„Ale gdzie ma się udać turysta, szczytów rozpo rządzaony wolnym czasem, lub zdrowik, który dostał urlo w jesieni?”

Wbrew ogólnemu błędnemu mniemaniu Polska posiada liczne tereny, specjalnie nadające się do turystyki jesiennej, gdyż właśnie o tej porze roku rozciągają największą pełnię swego piękna.

Na pierwszym miejscu należy po stawić wśród nich Ciepłe Pole, tj. powiaty zaleszczycki i borszczowski, wraz z ich przepięknymi jarami Dnie stru i Zbrucza. Druga połowa wrześ nia i październik odznaczają się tu- tutaj przeważnie wielkim nasłonecznie niem, a przytem brakiem upałów. — Miesiące wczesnej jesieni posiadają tu temperaturę rzadko przekraczającą 28 — 30 stopni, wskutek czego ciepła dnia i wieczoru pozabawiona jest kontrastów, jakie obserwujemy np. w lipcu i sierpniu, kiedy tempera tura popołudniowych godzin sięga 32 stopni, wieczornych zaś zaledwie 18 — 20.

Kto nie chce jechać do Zaleszczyk, znajdzie szereg innych miejscowości, gdzie można przyjemnie spędzić czas i dobrze wypocząć.

Drugim miejscem, specjalnie nadającym się na wycieczki i pobyt jesien ny, jest Kosów, k. Kołomyi i są siednie Kutry.

Dolina Prutu bywa na jesieni nie mniej piękna. Wszystkie miejscowości, poczynając od Dory, a kończąc na Wrochocie, posiadają niezwykły urok, tonąc złotymi i złotymi barwami w promieniach mocno dogrzewającego słońca. O pogodzie w dolinie Prutu łat wiej jest znać w wrześniu niż w czerwcu i lipcu.

Gorgany i Bieszczady w partjach do 400 m, najpiękniejsze są właśnie na jesieni. To samo można powie dzieć o dolinach Oporu, Stryja i gór nego Sanu.

Niezwykły urok posiadają jesie nią Pieniny, których kolorystykę stanowi o tej porze roku niezwykłą feerię barw i światła.

Jest więc bogaty wybór. Możemy wyruszać w podróż, byle tylko mieć czas i pieniądze. Ale jeżeli się tego nie ma, — poeieszmy się:

Na Wileńszczyźnie i całych kresach północno-wschodnich wrzesień i połowa października są przepięknie, ciepłe, o pogodzie ustabilizowanej na dłuższe okresy czasu.

Na Polesiu jesień, szczególnie wczesna, posiada niewysłowiony czar kolorów i odcieni przy pięknych po godach w dzień, jakkolwiek noce już dość wczesnie bywają chłodne. Niezapo mniannie wrażenie wywierają jesie nią powolne rzeki Polesia.

Ostatecznie więc można uprawiać „turystykę”, nie ruszając się z miej sca.

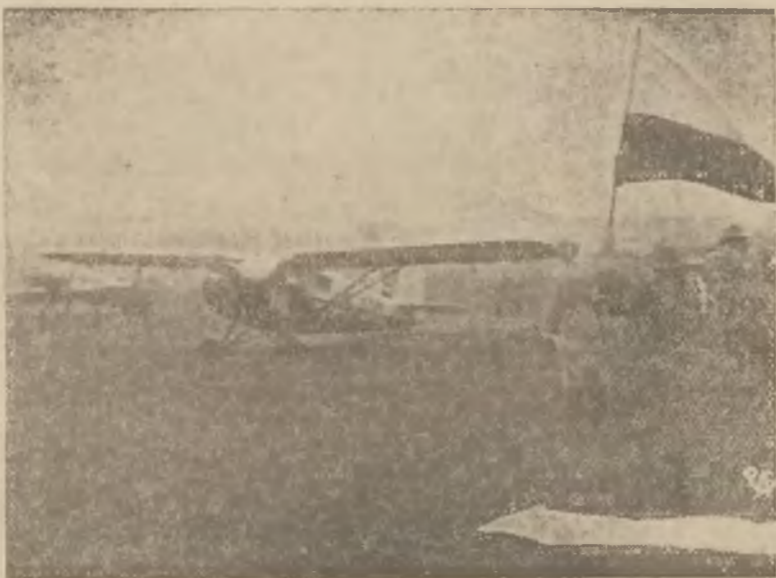
Poznajmy piękny kraj, w którym mieszkamy, postarajmy się należycie wyzyskać naszą śliczną jesień.

Lector

Wyścig przez dwie części świata

NA STARCIE DO LOTU OKRĘŻNEGO

(Od własnego korespondenta)



W piątek rano o godz. 5-ej samoloty biorące udział w międzynarodowych zawodach lotniczych wystartowały do lotu okrężnego. Trasa lotu wynosi 9 i pół tys. kilometrów. Na zdziwieniu — moment startu czwartej grupy. Na pierwszym planie samolot kpt. Bajana.

Skończone łamańce na Mokotowie, te próby powolności i krótkości startu w których samoloty były dławione, duszone do ziemi, jak rasowe konie trzymane przy pysku — teraz zaczyna się najciekawsza część challenge'u, wyścig w którym nareszcie maszynom puszczą cugle.

Nz 5 rano wyznaczono start. W ciemnościach, półmroku człapią po kaluzkach już od 4-ej uczestnicy, sędziowie i kibice. W hangarach ruch jak na dworcu kolejowym. Mechanicy gmerzą w silnikach, piloci doglądają; ostrożnie, jakby szklane, wytaczają kolejno awionetki.

Świta. Nieprzyjemny chłód, mży deszcz, grube zwaly chmur wiszą nad lotniskiem. Meteorologia przepowiada polepszenie się pogody na dalszej trasie. W czasie challenge'u woj skowy Instytut Meteorologiczny codziennie ogłasza swoje prognozy — trzeba przysłać równie nieudolne jak PIM. Toteż nikt nie wierzy, by w Królewcu czekało na raid słońce. Włosi szekają zębami, a Czesi mruczą ze złości.

Bajan w szarem ubraniu i białem palcie rzuca walizkę do kabiny. —

sach północno-wschodnich wrzesień i połowa października są przepięknie, ciepłe, o pogodzie ustabilizowanej na dłuższe okresy czasu.

Na Polesiu jesień, szczególnie wczesna, posiada niewysłowiony czar kolorów i odcieni przy pięknych po godach w dzień, jakkolwiek noce już dość wczesnie bywają chłodne. Niezapo mniannie wrażenie wywierają jesie nią powolne rzeki Polesia.

Ostatecznie więc można uprawiać „turystykę”, nie ruszając się z miej sca.

Poznajmy piękny kraj, w którym mieszkamy, postarajmy się należycie wyzyskać naszą śliczną jesień.

Lector

Jakas pani usiłuje mu pomagać — to jego siostra. Inni piloci RWD Płon czyński, Karpiński również są ubra ni normalnie, jak do przejażdżki tram wajem. Mechanicy zato naciągają kombiniezonny.

Sneszczyk, Wodarkiewicz, Ged gowd z PZL wsuwają się w białe kombiniezonny. Każdego otacza grup ka przyjaciół, krótkie zdania, rozmowa o niczem, wszyscy niecierpliwie czekają na start.

Pani Ambruz sterczy naturalnie przy samolocie meża. Cały czas nie odstępowała go na chwilę. Gdy tylko mąż zszedł z maszyny ustawiała obok niej krzeselko i siedziała kolkiem robiąc na drutach, haftując lub ziewając. Bała się, iż jakiś konkurent uszkodzi rozmyślnie aparat meża. Nikt nie słyszał dźwięku głosu upartej Czeszki, ale Ambruz zapewnia, że nie jest głuchoniema. Będzie czekał w Warszawie na powrót meża.

5-ta dochodzi. Pięć samolotów u stawionych w rząd czeka sygnału. Motory zapuszczone warczą, silnik dla rozgrzania się potrzebuje kilku minut, załogi zajęły miejsca. Strzałki na dużym zegarze leżącym obok na krzesle postawiają się straszliwie wolno. A tu nerwy grają, wszyscy są podnieceni — i zawodnicy i widzo wie. Pułkownik Kwieciński bierze w ręce wielką chorągiew biało-amarantową, piloci wpatrują się weń — wreszcie, punkt 5-ta, pułkownik macha chorągiewką. Gaz i samoloty momentalnie ruszają, Karpiński jest w tej chwili, odrywa się pierwszy od ziemi, ostry wiraz nad lotniskiem i cała grupka pędzi nad Warszawą, na północ. Jakies odprężenie, ulga o garnia — no, zaczęło się!

Już ruluja na start następne aparaty.

CHALLENGE DE TOURISME INTERNATIONAL 1934



Dla ułatwienia Czytelnikom orjentacji każdego dnia, podawane będą do zakończenia lotu co dziennie mapkę trasy Lotu Okrężnego

ty. Co 5 minut wypuszcza się 5 maszyn, w równym szeregu stają Ged gowd i trzej Niemcy. Piątego samolotu niema. Nie czeka się na nikogo, chorągiew idzie w górę — cich, i znów cztery muchy odrywają się od mokrej trawy.

Okazuje się, że Macpherson powinien być tym piątym. Łysawy Anglik z miss Slade i mister Reisssem przyjechali głodni z hotelu, bo tak wcześniej nie mogli dostać, więc zaszli do gospody Pod Wesolym Lotniskiem i zażądali sznyceł wiedeńskich — ale bardzo dużych! Inni piloci nie mogli sobie znaleźć miejsca, łazili z kąta w kąt z denerwowani, Macpherson najspokojniej zajął dźwigni.

Zaraz start, spóźnicie się! wpadł do gospody jakiś sympatyk Anglika. — Oh no! trzeba przecie skończyć ten doskonały kawał mięsa! odparł Macpherson. Panu Reisssovi również wiele smakował sznyceł, obaj serdecznie zazdrościli miss Slade, która zostaje na lotnisku i zaraz weźmie się do drugiej porcji.

Ostatecznie Macpherson spóźnił się o trzy minuty. Mały Puss Moth wygląda jak pluskwa przy PZL — nielutki, biało-czerwony zdaje się pełzać po ziemi.

Miss Slade kładą ręką do startu.

PRAWO Z 1500 ROKU

Niedawno pewien obywatel Manchesteru zaskarżył do sądu radiostację państwową, obwiniając ją o to, że nadając swoje programy w święta narusza ona święty obowiązek wypoczynku niedzielnego.

Obywatel ten powoływał się na us-

jących i wraca do bufetu.

Fotografowie rycząją swe aparaty na Bajana. Nie jest z tego zadowolony, ale co robić. Krzywi się, robi grymasy — nie zniechęca to nikogo. Ledwo pułkownik machnął chorągiewką — Bajan ruszył jak z procy.

Niemcy tuż po starcie, jeszcze nad lotniskiem wciągają podwozia. Messerschmidty mają świetną linię aerodynamiczną — dzięki niej zajęli pierwsze dwa miejsca w próbie oszczędności zużycia paliwa, szybkość też zdaje się rozwinąć największą.

Wszyscy odlecieli, nawet ciężki trzy motorowy Junkers niemiecki lecący w ślad za zawodnikami by nieść im ewentualną pomoc. Tylko został Colombo, szef włoskiej ekipy.

Mają pecha Włosi. Z powodu mgły spóźnił się na początek challenge'u i musielni buć po 500 franków od maszyny, obsadzili bezapelacyjnie ostatnie miejsca w ogólnej klasyfikacji. Vinzenzi najadł się klusek, teraz coś szwankuje w motorze Colomba.

Nic ważnego. Zaraz będzie gotowe. Głupia śruba czegoś zuzowała, mechanikom pałi się robota w rękach — jednak pół godziny stracone.

O szóstej prawie Colombo startuje wprost z hangaru. Na lotnisku pustko, jak wymiotti.

Kar.

FALA ADRJATYKU na morze południa

1.X — 13.X. Ceny od zł. 480. WAGONS-LITS//COOK, Wilno, Mickiewicza 6.

Sezonowe wrażenia

Przejeżdżałem na rowerze jedną z okropnych dróg polnych województwa nowogródzkiego. Zboku, zza pochyłości wypadła na mnie krowa, a za nią dziewczynka, lat dziesięciu, krzycząc wniebogłosy:

— Kab ciabia chalera!

Jednocześnie za pochyłością słychać było kilka głosów dziecięcych, śpiewających białoruską piosenkę. Zatrzymałem się (spowodu krowy) i ni w pięć ni w dziesięć zwróciłem dziewczynie uwagę, że brzydko jest wymyślać. Uwagę zwróciłem po polsku, gdyż nie władam językiem białoruskim, i oczywiście w sposób żartobliwy: takim właśnie tonem, jakiego użyje nauczyciel, jeśli chce nietylko skarcić, ile zawstydić wychowanka. I oczywiście, aczulem natychmiast, że postąpiłem bezcelowo i nie potrzebnie.

Dziewczynka odpowiedziała poprawną polszczyzną:

— A kto wymyśla?

— Ty. Przed chwilą.

— Ja?

Mógłbym być zajęć się pedagogicznym rozważaniem: czy dziewczynka wypiera się w żywe oczy brzydkiego (ze stanowiska wychowawczego biorąc) postępku, czy też jest przekonana, że „kab ciabia chalera” nie jest weale wymysłem. Zastanawiam się czy nieświadomość? Ale dałem spokój rozważaniom i zapytałem, czy chodzi do szkoły. W tym momencie, słysząc naszą rozmowę, zbliżyli się ci, którzy śpiewali. Byli to dwaj chłopcy w czapkach szkoły powszechnej i druga dziewczynka. Razem czworo. Wszyscy w tym samym wieku: dzie wzięć, dziesięć lat. Wszyscy cho-
tza

do szkoły powszechnej, która znajduje się tam, o — za jeziorem widać wieś. Teraz nie chodzą, bo wakacje. Ale już za tydzień pójda, bo wakacje kończą się.

— Ładnie śpiewaliście — powiedziałem — zaśpiewajcie coś jeszcze.

Zaczęli się, naturalnie, wstydzić i chwalić jedno za drugie.

— Ale zaśpiewajcie po białorusku.

Po białorusku? Rozumieli się. Czemu? Czy użyłem nieodpowiedniego określenia?

— Zaśpiewajcie po tutejszemu — poprawiłem się: — jakąś tutejszą piosenkę.

I w imaginacji mojej powstaje rodzajowy obrazek: piaszczysta droga nowogródzka, płaczące brzozy na skraj, rzyso sierpniowe z pasąciami się krówkami — słowem, ta ziemia wiekiewiczowska, którą prof. Linaowski nakazuje „adorować”, i na tem straszącym tle tutejsze pasterzki, śpiewające smętną białoruską piosenkę. Sielanka.

Ale oni nie chcą śpiewać. Wyciągam więc złotówkę. Macie na cukierki. Podzielicie się. Zaśpiewajcie. (Nie chciałem, myślę, gdy was prosiłem dobrać słowem; może skusi was pieniądź). Chwila wahania. Żadne z nich nie decyduje się, by sięgnąć pierwszego.

— No, weźcie! — Złotówka leży na wyciągniętej dłoni. Podsuwam ją pierwszemu z brzegu chłopcu. Bierze i odsakuje krok. Reszta cofa się również. Śledzi chłopca oczami.

— Więcej jakże? Zaśpiewacie? —

Odstępują jeszcze dalej. Patrzają

sekundę na siebie, i chłopiec ze złotówką — lekko, prawie niedostłyszalnie, dając znak, intonuje:

— Jeszcze Pol...

Rozlega się zestrojony dziecięcy chórek: Jeszcze Polska nie zginęła... Siedam szybko na rower i nie oglądając się uciekam po okropnej drodze nowogródzkiej.

* * *

Przed paru miesiącami, w jednym z wosennych numerów „Dziennika Urzędowego” kuratorium wileńskiego, czytałem instrukcję kuratora „w sprawie organizowania akcji śpiewaczej” na wsi. Była tam mowa o „roz śpiewaniu w szerokiej masie”. Nazwało się to rozpiewaniem. Pamiętam dokładnie, instrukcja przewidywała bezapelacyjnie, że „całoroczna praca nad rozpiewaniem młodzieży szkolnej winna wydać tego roku plan, przybierający charakter radosnej uczystości miejscowego społeczeństwa”. Oto przypadkiem trafiłem na plan rozpiewania — myślałem, pracując podatkami po okropnej drodze nowogródzkiej. Czy nie lepiej byłoby, zamiast rozpiewania, zapędzać „miejscowe społeczeństwo” do brukowania dróg? Z wiosną napędzać, a w jesieni zbierać plon: przejechać się kiliakami kilometrów po bitej drodze. Ale trzeba przyznać, że „akcja śpiewacza” przeprowadzona została w naszym kuratorium oświatowym: chłopiec tylko mrugnął na towarzyszy tylko szepnął „jeszcze — już wszyscy czworze zgodnie i sprawnie, pełną pierśią, huknęli.

— Dobrze was wytresowano w szkole, — myślałem. — Nie chciałem przed obym człowiekiem (któ jest go wiedzieć, kto jon takiej?), przed paucm, przemawiającym po polsku,

śpiewać po białorusku... Chcieliście sprawić mi przyjemność: zaśpiewaliście mi hymn narodowy. Wasza koleżanka nauczycielka musiała wam mo eno wbić w głowę, że jeśli przejdzie pan inspektor do szkoły, lub — Boże uchroni — sam pan kurator, musicie go powitać hymnem. Śpiewać musicie śmiało, radośnie, że tak powiem — zuchowato. Instrukcja pana kuratora nakazuje przecie wyraźnie by rozpiewanie przybierało charakter radosnej uroczyścieci... Wasza nauczycielka może posześcić się pięknym plonem: śpiewanie automatycznie. A co zrobiliście ze złotówką? Czy podzieliście ją sumiennie na cztery części, czy może bijecie się teraz o nią, bo chłopiec, który ją otrzymał, nie chce wam dać należnego? Nie bijecie się. To nieładnie. Trzeba być zawsze grzecznym. I nie wymyślajcie „kab ciabia chalera”, bo to również nie przyto. Pan kurator usłyszy i będzie niezadowolony. A jak będziecie jeden z drugim tak się zachowywał, to ci mordę nabiję, jak ten nauczyciel z sąsiedniej wsi, na którego chłopcy wzięli skargę do inspektora. No, a teraz sobie zaśpiewajmy. Pan Wiechowski z powieści Żeromskiego także użył swych chłopców pięknie śpiewać „Kol samien nasz Gospodji”, i tylko dzięki temu inspektor Jazumianew zostawił go na posadzce.

* * *

Tak sobie myślałem, idąc drogą nowogródzką. Przyjechałem do miasteczka. Mój mały znajomek składał właśnie egzaminy do pierwszej klasy gimnazjalnej. Z polskiego zadano mu temat: „Jak spędziłem wakacje”. Westchnąłem, odpowiedziałem się o temacie, bo jest to temat odwiecznie sezonowy. beznadziejnie nudny, jak

feljetoniki dziennikarskie, pisane na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, albo w Wilnie na Kaziuki. Ale chłopiec był zadowolony, gdyż przygotował się uprzednio do tego tematu. Wiedziało, że musi być. Dlaczego? Był przecie w zeszłym roku ten sam, i wogóle chłopcy mówili, że pan od polskiego zawsze ten temat daje.

— To źle — powiedziałem: — wciąż to samo wypracowanie.

Ale on miał inne zdanie. Właśnie dobrze, kiedy zgóry wiadomo, co będzie. Można się znakomicie przygotować i otrzymać dobry stopień.

— A gdyby okazało się, że pan, jak na złość wybrała inny temat? — próbowałem zachwiać jego wirę.

— E, niemożliwe — odpowiedział.

W kilka dni potem zastałem go, już jako ucznia, nad książką. Uczył się napamięć wiersza z wypisów „Mówią wicki”. Wypisy są nowe, zreformowane, dostosowane do ostatniego krzyku szkolnictwa. Wiersz, drukowany na pierwszej stronie, nosił tytuł: „Hymn do Nilu” — „z egipskich papirusów naśladował Włodzimierz Lewik”. Chłopiec dukał półgłosem ciężki, niepotrzebnie pisany asonansami, piętnastogłoskowy, mający zapewne w intencji autora naśladować heksametr:

Ciebie świrem pokornym wzywają chóry stad ptaszyc I porykuję z pół bydło: Daj nam soczystej paszy! Bo wokoło do brzegów jałowym szuwarem przyrósł I tylko sznurze na wietrze kit szelestem papirus.

Powtórzyłem w myśli ostatnie zdanie: „sznurze na wietrze kit szelestem papirus”. Ach, Pan Lewik pisze dla tych smyków nietylko asonan-

sunie ale i onomatopiejnie.

— Czy wiesz, co to jest onomatopėja? — zapytałem.

— Jak?

— Onomatopėja. Harmonja naśladowcza.

Okazuje się, że pani nie mówiła. A skoro pani nie mówiła, to oczywiście niema potrzeby wiedzieć.

— A co to znaczy świr?

— Świr? Świł, świr... A, to pow nia ptaki tak świergoczą.

— Podobna ci się ten wiersz?

— Tak sobie. Trudny taki i długi.

Chłopiec zabrał się dalej do nauki. Wykuł drugą zwrotkę: Wulbim cie, wielki Nilu! Tyś nasz dobrodziej i rządecia.

Nicem pieśniarz ku twojej chwale Struny arfy potrąca

Cóż, żeś czoło skrył w mroku, że nam twych biegów nie docieca,

Gdy darszys nam urodzajem, pół naszych władny oecia.

— Cóż, żeś czoło, ełd, żeś czoło — powtarzał kilkakrotnie, nie mogąc przezwyciężyć beznadziejnej kakofonii dźwięków, dobranych stannie przez poetycznego pana Lewika. Nauczył się wreszcie.

* * *

Białoruskie dzieci, wywiezione z rozpiewaniu przez wiejską nauczycielkę; chłopiec, piszący oklepane wypracowanie o wakacjach, i wkuwający nierzuchawy wiersz z władnymi oceanami i świrem piaszczyn — oto moje wrażenia sezonowe, związane z nowym rokiem szkolnym i „reorganizacją” szkolnictwa.

Wysz.

W WIRZE STOLICY

Z PIECZĘCIĄ NA OGONIE

Budowniczy Bieniewski nie robił ośniewających interesów toteż komornik był najregularniejszym z jego gości. Zajął kolejno wszystkie meble i wreszcie, gdy nawet nie było gwoździ w ścianie do którego mógłby przywieść pieczęć, wzrok jego padł na pieśka, pseudo foksterjera, który pętał się po mieszkaniu. Komornik walnął mu pieczęć na ogonie i polecił dostarczyć za dwa tygodnie na licytację.

W oznaczonym terminie komornik przybył na licytację i ku swemu wielkiemu oburzeniu nie zastał kundla. Zaintereptowany dłużnik oświadczył, że wprawdzie podjął się dozoru nad zafantowanym psem, ale niestety wpływ na samowolne zwierzę jest ograniczony i trudno czasem przeciwdziałać wycieczkom inklinacjom ruchliwego stworzenia. Kundel wyszedł na miasto nie opowiadzawszy się lecz swępnnością niebawem wróci.

Komornik usiadł z gazetą i cierpliwie czekał. Gdy po 2 godzinach przesyłabował wszystkie o challenge'u, a opieczętowany obiekt nie wracał — komornik wpadł w złość i wniósł skargę karną o niedostarczenie przez opornego płatnika rzeczy do licytacji.

Czy nieszczęsny Bieniewski zostanie skazany? K.

NOWE KSIĄŻKI

Bohdan Korzeniowski — „Dramat w Warszawskim Teatrze Narodowym podczas dyrekcji L. Osńskiego (1814 — 1831)”. „Studia z zakresu historii literatury polskiej” Nr. 11. Skł. gł. w Kasie im. Mianowskiego. Warszawa, 1934 roku, str. 118.

Gruntowne, rzetelnie opracowane i ciekawe studium B. Korzeniowskiego wzbogaca nietylko naszą wiedzę o dziejach teatru polskiego, ale stanowi nie mierne cenny przyczynek do dziejów walki klasyków z romantykami.

Teatr Narodowy w Warszawie za czasów dyrektorstwa człowego wroga romantyzmu odgrywał wielką rolę w walce dwóch prądów literackich.

Autor skrzętnie zestawiał wszystkie sztuki, wystawiane w Teatrze Narodowym w okresie 1814 — 1831, zanalizował je i zarysował tak oddziaływanie teatru na ówczesne społeczeństwo, jak i jego rolę w dziejach naszej literatury.

Do książki dodana ciekawa ilustracja, wyobrażająca salę gotycką, jako projekt dekoracji teatralnej, opracowany przez Ant. Smuglewicza

Wacław Sieroszewski — „Marszł Józef Piłsudski. Pola Esperanto Asocio. Warszawa, 1934, str. 53.

Nakładem Polskiego Towarzystwa Eksperantystów w Warszawie, ukazała się praca Wacława Sieroszewskiego pt. „Marszałek Józef Piłsudski. Zyciorys” (1934) w esperankim przekładzie B. Sreliczka. Przekład, przeznaczony dla zagranicy, zaopatrzony został przez tłumacza szeregiem komentarzy, wyjaśniających wszystkie niezrozumiałe dla obcokrajowca szczegóły, zawarte w oryginalnym polskim. Szata zewnętrzna wydawnictwa przedstawia się bardzo dodatnio.

Parę godzin w Andrzejewie

Przed paru dniami odwiedziłem p. Generała Luejana Żeligowskiego w jego posiadłości Andrzejewo odległej o jakiś kilometr od m. Turgiele. Spotkałem się z p. Generałem u samego zawrotu z traktu do majątku, gdyż mój znakomity sąsiad wracał właśnie z miasteczka.

Widzę b. ładne pole lensaków i zdumiony jestem zieleniejącymi już runiami oraz podoraniami ścierniskami, gdy jeszcze dopiero do siewów przystępują.

P. Generał powiedział w trakcie rozmowy: „Byłm żołnierzem a teraz jestem gospodarzem“.

Rzeczywiście widać, że gospodarstwo rolne pochłania całkiem uwagę p. Generała.

Usiedliśmy w zacisznym salonie i — jako obaj gospodarze o naszych potrzebach i bolączkach potoczyła się dyskusja. Stąd krok jeden do spraw ogólnych, a więc rozmowa na temat de omnibus res.

W pewnej jednak chwili, a jakże by mogło być inaczej, p. Generał przerwał pogawędę słowami: „a jak się zapatruje pan na sprawę lnarską?“

Tej chwili oczekiwałem a już uprzednio zauważyłem, że francz, koszula i krawat miłego Gospodarza są wyrobem domowego tkactwa.

Tu p. Generał opowiedział, że iż ba Roln. zwołuje zebranie ze wszelkich organizacyj dla omówienia sprawy naprawy warunków eksploatacji rolnej i odezwały swoje zwroćnienie się do Izby z żądaniem zwołania u-przednio zarządu i stworzenia programu własnego, jako że Izba do tej pory jest w pierwszym rzędzie powoła-

Tu p. Generał dosiadł swęgo bojowego konia i wyfuszczyl program uzdrowienia rolnictwa kresowego na Wileńszczyźnie i Nowogródzycyźnie, a to głównie drobnego przez kulturę ln i tkactwo ręczne kobiet wiejskich. Oto, o ile pamięć mnie nie myli — główne tezy koncepcji p. Generała:

1. Kobiety wiejskie całą zimę nie robią i nawet siedzą w ciemnościach, bo na naftę ich nie stać.

2. Dać im zajęcie przy warsztacie tkackim — to jest dać im możliwość zarobku, a że takich warsztatów jest około 300.000, a może ich być pół miliona, zarobek wsi wymógłby rocznie kilka a nawet kilkanaście miljonów złotych.

3. Wieś tak wzbogacona byłaby konsumentem różnych towarów, z czego przemysł i handel by skorzystał, a pośrednio i państwo, zaś nie wywożony olbrzymich sum za bawełnę.

4. I jej hasłem winno być: „Dwo-ry sieją — wioska tka“.

5. Izba Rolnicza winna wziąć w swe ręce organizację całej sprawy, t. j. odnalezienie rynków zbytu oraz

unormowanie samej sprzedaży.

6. Kasy Stefezyka lub Oszczędnościowo - Pożyczkowe winny pośredniczyć pomiędzy dworem — producentem, a tkaczkami wiejskimi, kupując słomę lub len trzepany, oddając go do przędzalni, które należy pobudować i rozdając przędzę tkaczkom zaś otrzymując od nich gotowe płótno.

7. Tkaczki nasze są najlepsze na świecie od wieków, więc zbytnie ich wyroby jest zapewniony, bo zapotrzebowanie przez ludność jest olbrzymie — a rząd i wojsko idą na rękę tkaczkom, zakupując masy płótna na bieliznę, pościel, worki, brezenty itp.

8. Ziemiaństwo nasze bankrutuje, a więc byłoby wskazane, by ono podjęło szlachetną sprawę pomocy wsi nie mogąc pomóc sobie i stanęło na czele akcji lnarskiej.

9. Towarzystwo Lnarskie, składające się właściwie z trzech osób, nie jest w możności organizować całej akcji lnarskiej, a Izba Rolnicza może i powinna sprawę organizacji wziąć na siebie.

10. Sprawa bydła czerwonego oraz ulepszonej świni nie gra żadnej wybitnej roli dla kresowego drobnego rolnika i tylko w lnarstwie i tkactwie leży jego ratunek.

11. Większa własność zarobki na wzbogacenie wsi przez lnarstwo — gdyż wówczas wieś nie będzie rzuciła na rynek świń, prosiąt, jaj i mleka dla zdobycia pieniędzy na naftę, sól i podatki, a będzie sama konsum-



Dwór w Andrzejewie.

mować, a przez to podnoszą się ceny na produkty dworskie.

To są te główne tezy, które wysłuchałem z wielką uwagą, poddając się mimowoli hipnozie słów p. Generała, który, jak nowy Piotr Amjenski, głosi krucjatę lnarską dla zdobycia bogactwa dla Kresów naszych.

Co może służyć przekonania i aparata działalność w danym kierunku, — świadczyć rezultaty już na niwie lnarstwa i tkactwa osiągnięte. Te jednak wyniki nie zadawają ambicji twórczej p. Generała, który widzi w przyszłej realizacji swych planów za-
lew złotem naszego ubożego kraju...
Takich pionierów idei pozytyw-

nych daj nam Boże, jak najwięcej, za miast fantazjowania różnych wynalazców rozmaitych recept uszczęśliwiania ludzkości polegających przeważnie na burzeniu fundamentów, na których porządek i dobrobyt świata spoczywał.

Jednak słuchając wywodów p. Generała, nasunął mi się szereg uwag, które wypowiedziałem, a więc:

1. Jeżeli jest około 300.000 warsztatów, a nasze tkaczki zajmują pierwsze miejsce na świecie, to wiodące znaczenia ich pracę już obecnie, a wzmocnienie ilości warsztatów może być tylko przy zwiększo-

2. Opierać możliwości zbytu na chwilowej modzie, wywołanej usilną propagandą, jest ryzykowne, gdyż nie ma bardziej niestałego, jak moda.

Nietylko miasto używa bielejny bawełnianej, ale i wieś jej używa, twierdząc, że jest tańsza i trwalsza, a przytem przyjemniejsza w noszeniu.

Trudno przypuszczać, by kosztne zrządzenie przyjęte się wśród warstw społeczeństwa, nawykłego do pewnego trybu w ubieraniu się, a cienkie płótna t. zw. holenderskie, używane przez nasze babki są ze względu na ich cenę wręcz niedostępnym luksusem.

Dla podtrzymania lnarstwa i tkactwa wojsko może płacić drożej za len jak za bawełnę, ale nie sposób zrobić, by w handlu używali worków lnianych do towarów tanich, płacąc po 2,5 zł. za sztukę, gdy za jutowy płaci się bez porównania taniej, a nawet nie więcej jak 50 gr., na przewóz makuchów, masy drzewnej, kartonu lub wapna.

Możliwości zbytu są więc w kraju bliskie wyczerpania, zaś eksport możliwy tylko wyrobów delikatniejszych jak obrusy, serwety, ręczniki itp., — zaś masowy eksport płótna na bieliznę jest wykluczony, gdyż nasze tkaczki wiejskie, nie zrobią płótna, jakie wyrabiają fabryki zagraniczne, z naszego ln. Płótno workowe zagranicą nie pójdzie dla tych samych przy-

czyn, co i u nas.

2. Dwory siac lnu nie będą, bo to produkuje zbytnie kosztowna ze względu na drogocność pielenia oraz na brak z tej produkcji słomy tak niezbędnej w gospodarstwie.

3. Że przy dużym zbycie płótna wieśby zarabiała sporo, to wątpliwość jej nie podlega, zarówno, że na tem skorzystałby przemysł i handel, natomiast wydaje mi się problematyczną korzyść dla dworów, gdyż wzbogacona wieś, jedząc lepiej i więcej, niechybnie produkowałaby więcej tych produktów, jakie dziś rzuca na rynek ponieważ zawsze zasobne gospodarstwa produkują więcej i lepiej.

4. Projekt udziału Kas Stefezyka lub innych jako kupujących słomę lnianą i przędzę, a rozdającą ją kobietom wiejskim, od których gotowe płótno odbierają, by je gdzieś sprzedawać, — jest nierealny.

Kasy handlem zajmować się nie mogą z zasady.

Ryzyko byłoby olbrzymie, a aparat zbyt drogi — zabezpieczenie zaś żadne.

5. Izby Rolnicze organizować tkactwa i zbytu nie mogą, nie będą instytucją handlową. Mogą one jedynie służyć jako czynnik ułatwiający stosunek organizacji specjalnej tej branży z naszym przedstawicielstwem konsularnym, któreby zawiązało stosunki z importerami zagranicznymi.

W te materji zwracam p. Generałowi uwagę, że dla utworzenia organizacji należy przeprowadzić żmudne i dokładne zbadania, by uświadomić sobie zarówno zapotrzebowanie rynków zbytu, jak określenie standaryzacji wyrobów, urządzenie przędzalni, składnie, agentur rozdających przędzę i odbierających płótno, ujednostajnienie wzorów zgodnie z potrzebą rynku itd. itd.

Tu p. Generał odrzekł, że to są detale, a że naprzód musi być organizacja.

Na tym punkcie nie mogliśmy dojść do porozumienia, gdyż nie potrafiłem zrozumieć, na czym miałyby polegać owa organizacja nie biorąca pod uwagę detali, na których wedle mego poglądu, ma się opierać.

Dyskusja nasza zacyta w salonie ożywiła się bodaj jeszcze w jadalni gdzie wyborne wytwory gospodarki wiejskiej przy herbacie dodały nam animusza, aż zapadający zmrok przy-
pomnił mi, że 10 km. mam drogi powrotny.

Żegnając serdecznie zaanego gospodarza dziękowałem Mu za miłe w Andrzejewie spędzone godziny i jadąc w oświetleniu niezliczonych błyskawic rozmyślałem o wielkiej zasłudze dla Kresów naszych tego entuzjasty - pioniera idei pomocy wsi wileńskiej.

St. Wańkiewicz.

SOWIECKI BALON STRATOSFERYCZNY

Sowiecki balon stratosferyczny „U. S.

S.R.“ którego powłoka została zniszczona podczas napełniania go gazem na lotnisku Frunzego w Moskwie.

Zalodze nie stało się nic, również gondola pozostała nien uszkodzona. Balon ten ustanowił w roku ubiegłym światowy rekord wysokości, osiągając 17.900 mtr., rekord, który następnie pobił inny balon rosyjski. Pierwsze zdjecie przedstawia balon, drugie nie uszkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.

szkodzoną gondolę.



VOTUM HETMAŃSKIE

Mury klasztorne Św. Trójcy — pomnik zwycięstwa pod Orszą

Drżało niebo i ziemia, pagórki od trzasku.

Powietrze się zacmiło z wzruszonego piasku.

Kule z dział gwiszcza hucznych, a Moskwa się wali.

Bo takiej strzelby na się przedtem nie miewali.

Tak strwożeni po polach wnet się rozpięchnęli.

A drudzy, uciekając w błotach z koniami Ignęli.

Czelaźnin hetman próżno pierzchliwym hamował.

Bo każdy — ten na błoto, ten w las apelował.

Litwa zaś i Polacy, rozpuściwszy konie,

Gonią, — trupów pobitych pełno w każdej stronie.

Słyszałby był tam rannych, a omi stępkają:

Ci — „dobij!“ drudzy: — „nie ślecz hotowy!“ — wołają.

A książę Konstanty krzyczy, trzęsąc brodą długą:

— Hej, detki, teper każdy otkaż się z posługą!

Okaz każdy, szto umnie! — a sam szabla goła

Na koniu turskim skałał z postawą wesolą.

Krzyk, huk, trzask, a kurzawa, koniami wzruszona,

Świat zacmiła. Litwa też, z szczęścia zainzsona.

Sięką Moskwę pierzchliwą i długimi drzewy,

Kołą, a krew z pobitych zaraz płynie trzewy.

Tak Macej Strykowski opisuje historyczną bitwę pod Orszą. Bitwa ta ośmiła wszystkich, — była pod pewnym względem niespodzianką, bo choć hetman Konstanty Ostrogski miał w swej rycerskiej przeszłości szereg świetnych zwycięstw, jednak takiego jeszcze nie było.

Stary wódz wiedział jednak bardzo dobrze, iż rozpoczynając walkę pod Orszą wszystko stawia na kartę. Skupił więc całą swoją uwagę, nie zaniebądł najdrobniejszych rzeczy, któreby mogły go uchronić od klęski a sprzyjać zwycięstwu. Jego bojowe doświadczenie, doskonała znajomość przeciwnika, osobista odwaga i zimna krew — wszystko to miało służyć dobrej sprawie.

Ale głęboko religijny wódz dosko-
nale wiedział, jak są ograniczone siły człowieka, jak są niepewne jego rachuby, jak mudy i nędzniejszy człowiek wobec potęgi Boga, który kieruje losami świata

W Imię Pańskie Amen. Na wieczną rzeczy pamiętkę. Ponieważ między wszytkimi ludzkiimi pożytkami nie godniejszego nie masz, jako na zaec przesztę dzieje pamiętać, wysoko Królów i książąt osądziła mądrość, aby te rzeczy, które zawsze w pamięci mieć trzeba, żeby za przemijającymi czasami z ludzkiej też pamięci nie wypadły, listami i świadkami wiary godnymi i pieczęciami stwierdzone wiecznie trwały. Dlatego My, Zygmunt, z łaski Bożej Król Polski, Wielki Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Żmudzkie etc. Pan y Dzie-
dzie oznaymujemy tym listem komuby to wiedzieć należało, wszystkim wobec i każdemu z osobna, że gdy nie dawnych czasów powstałi byli na nas y na Państwa nasze wojny od złośliwego y krzywoprzycięcy W. X. Moskiewskiego, które to wojna, aby zniesione były y niezbożne zamysły pohamowane, wojsko nasze Wielmożnemu Konstantynowi Iwanowiczowi Wileńskiemu y W. X. Litew. Hetmanowi, Łuckiemu y Winickiemu, Braclawskiemu Staroście, Marszałkowi Wołyńskiemu, poleciłim y wyprawilim y.

A pomieniony Konstantyn na polu, Kropidlna nazwanym, na którym z nieprzyjacielem już — już miał się potykać, przy bytności pewnych Senatorów naszych y innych wojska naszego Radnych Panów, niemniej nabożnie jako też z wielką pochwałą ślubował dwie Cerkwie w Mieście Naszym Wileńskim, Iedną na cześć ś. y nierozdzielnej Trójcy. Druga zaś na cześć ś. Mikołaja, z kamienia albo cegły z samych fundamentów wywieść y skończyć (jednakże według upodobania y stwierdzenia naszego), — jeżeliby Bóg wszechmogący z przereczzonego niezbożnego nieprzyjaciela zwycięstwo otrzymać pozwolił y narody jego niemniej okrutnie, niżeli też y niezłone, w ręce nasze oddał.

Co gdy (w czym Panie Boże poszczęśli) szczęśliwie wykonał, to jest, gdy nad nieprzyjacielem, na głowę porażonym, zwycięstwo otrzymał, zwyz pomieniony Konstantyn, jako też y Senatorowie z pokora y wielkim naleganiem prosili nas, abyśmy im pomieniony ślub do skutku przywieść pozwolili.

A że my prawemy Ewangelią ś. obowiazani y nauczani,

abyśmy y ślubowali y śluby nasze Bogu oddawali, za przereczoną radą Senatorów naszych y prośbą, jako sprawiedliwą y sprawiedliwej rzeczy domagającym się, łaskawieśmy pozwolili zwyz mianowane Cerkwie ś. Trójcy na pagórku miasta, kótórędy idą do Brainy, na gościnie Miednickim zbudować, to jest, gdzie była Cerkiew stara, wespół z Monastyrem, pod tymże tytułem ś. Trójcy. Nabożeństwa Greekiego, z drzewa zbudowaną. A ś. Mikołaja, kótórędy Wielkim nazwają, w posród Miasta naszego Wileńskiego murem skończyć.

Kościół i klasztor św. Trójcy, ów piękny y wzruszający pomnik wspaniałego zwycięstwa nad Moskwą, wzniesiony ofiarnym wysiłkiem bohater-
skiego hetmana, na przebogatą przez złość.

Z walki, miłości y wiary wyrósł on w Wilnie na starym trakcie Miednickim, — walka, miłość y wiara pieczęć swoją wysełnęły na jego dziejach.

W tych właśnie, przez hetmana Ostrogskiego fundowanych murach, do świętej swej ofiary dojrzał św. Józefat Kucewicz. Z tych właśnie murów wyszedł zastęp zakonników, opromienionych wielką enotą y po-
bożnością.

Z temi murami w okresie niewoli

połączyły się wspomnienia martyrologji narodowej.

Członkowie t. zw. Asocjacji Wileńskiej z księżmi Ciecierskim i Dąbrowskim na czele już w ostatnich latach XVIII wieku zapoczątkowali dzieje więzienia politycznego w murach bazylikańskich. Później — młodzień uniwersytecka z Mickiewiczem i Zanem na czele. Szymon Konarski i jego towarzysze...

Potomkowie tych, którzy pod Orszą ponieśli straszliwą klęskę, chcieli zniszczyć spługawic pomnik zwycięstwa. Nie udało się im to. Przeciwnie. Mury stawały się widownią nowej walki, — miłość y wiara, jak dawniej, opromieniały ich.

Dzisiaj mury są świadkiem wspaniałego zwycięstwa, z którego jakże mógłby się cieszyć pogromca Moskwy pod Orszą!...

„Równie okrutne, jak niezłone“ narody, podlegające potomkom „złotliwego krzywoprzycięcy“ już nie zagrażają Rzeczypospolitej.

Czy jednak mury - pomnik w należytym znajdują się poszanowaniu?.. Czy wiara i miłość goszczą w nich niepodzielnie?

A jeżeli nie, to czy nie należałoby pomysleć o tem, aby pomnik zwycięstwa, chwaly, zgody i braterstwa naszych przodków, wiertnych synów Rzeczypospolitej, — a później ich cierpień i ofiar na rzecz Ojczyzny, — aby te mury - pomnik znalazły wreszcie należytą opiekę, kótóraby podniosła ich wyjątkowe znaczenie w dziejach naszych ziem?..

W. Charkiewicz.

KRONIKA PIŃSKA

Kupiec usiłował podkupić urzędnika,
by otrzymać dzierżawę kiskzarni miejskiej

Zarząd Miejski m. Pńska ogłosił przetarg na wydzierżawienie kiskzarni w Pńsku. Do przetargu zgłosiło się kilku ofertantów, między innymi niejaki Izaak Szulkin, stały mieszkaniec Warszawy, chwilowo zamieszkały w Pńsku, przy ul. Hończarskiej nr. 21. Kiskzarnia przedstawiała dla Szulkina b. intratny interes, skoro postanowił za wszelką cenę ją wydzierżawić i nie tylko złożył ofertę, jak się potem okazało, trzykrotnie wyższą od innych reflektantów, ale chcąc zapewnić sobie powodzenie przy przetargu, zgłosił się do jednego z wyższych urzędników starostwa powiatowego i zaproponował mu łapówkę w wysokości 2.800 zł. za interwencję na jego korzyść w Zarządzie Miejskim. Ów urzędnik na prośbę Szulkina pozornie się zgodził i jednocześnie powiadomił o tem swoje władze przełożone i prokuratora.

Wręczenie łapówki miał się odbyć na następny dzień w godz. 20-tej w

gmaczu Starostwa. O tej godzinie zgłosił się do gabinetu tego urzędnika Szulkin i wręczył tytułem zaliczki 800 zł gotówką oraz wystawił kwit na 2000 zł, płatny na następny dzień, reszta gotówki miała być wręczona po przetargu. W trakcie wręczania pieniędzy Szulkin został aresztowany.

Fakt usiłowania podkupienia urzędnika państwowego oraz aresztowanie Szulkina wywołał w mieście duże wrażenie. Po otwarciu ofert okazało się, że Szulkin oferował 31 tysięcy zł. rocznie za dzierżawę kiskzarni, gdyż tymczasem inne oferty opiewały na sumę do 12 tysięcy zł.

Powstaje zatem pytanie, co było powodem, że Szulkin oferował trzykrotnie większą sumę, wiedząc o tem, że kiskzarnia była stale wydzierżawiona za sumę zbliżoną do najniższych ofert, zgłoszonych obecnie do przetargu

KRONIKA SZKOLNA.

W dniu 7 września r. b. młodzież gimnazjum męskiego i żeńskiego odbyła w kościele katedralnym spowiedź, przypadającą na początek roku szkolnego. Przed spowiedzią uczniowie i uczennice brali udział w procesji, która wyruszyła z katedry do kościoła szkolnego św. Karola Boromeusza, a stamtąd do kościoła O. O. Jezuitów i zpowrotem do katedry.

We wszystkich wspomnianych kościołach były odprawiane krótkie modły oraz wygłaszane okolicznościowe kazania.

W dniu 8 września młodzież obu gimnazjów oraz szkoły handlowe przyłączyły się do Komunii św., udzielonej przez ks. prefekta Fabjana Szczerbickiego, który następnie w serdecznych słowach przemówił do licznie zebranej młodzieży.

PRACE POLSKIEJ MACIERZY
SZKOLNEJ W PIŃSKU.

Na terenie powiatu pińskiego Polska Macierz Szkolna w ostatnich paru latach dokonała sporo poważnych prac w dziedzinie oświaty.

P. M. S. utrzymuje kilka szkół powszechnych, porozrzucających po całym terenie powiatu pińskiego, oraz zawodowych w Pńsku.

Na terenie m. Pńska istnieją dwie szkoły zawodowe rzemieślnicze, żeńska i męska. Szkoły te rozwijają się z roku na rok zyskując coraz większą popularność i cieszą się dużą frekwencją. Szczególnie w ostatnich 2-3 latach mogliśmy zauważyć rozrost żeńskiej szkoły rzemieślniczej, co zmusiło zarząd P. M. S. do wynajęcia nowego lokalu przy ul. Piłsudskiego, posiadającego kilka dużych i ładnych sal.

Szkola ta jest trzyletnia. W pierwszej klasie uczy się 30 uczennic, w drugiej 18 i w trzeciej, jako ściśle zawodowej, 5 uczennic. Szkoła posiada 25 własnych maszyn do szycia typu „Singer”. Uczennice pod fachowym kierownictwem p. nauczycielki Emilji Kotołdziejczykówny, uczą się haftowania, szycia, bielizniarstwa i krawiecczyzny. Uczennice pobierają także i naukę w zakresie 4-klas gimnazjum państwowego. Z przedmiotów obowiązkowych w szkole przechodzą historię, matematykę, język polski, śpiew i gimnastykę. Dla młodych dziewcząt

OBWIESZCZENIE.

Niniejszym podaję do wiadomości, że z dniem 1 sierpnia 1934 r. miejskim sekwestratorem - inkasentem nie wolno pobierać bieżących i zaległych podatków miejskich i opłat.

Wyżej wspomniane należności miejskie, niewpłacone dobrowolnie bezpośrednio do Kasy Miejskiej, zostaną skierowane do egzekucji Urzędów Skarbowych na myśl § 13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26. 6. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580).

Miejscy sekwestratorzy - inkasenci mają jedynie prawo:

1. inkasowania wszelkich należności miejskich, wynikających z tytułu zawartych umów prywatno-prawnych, jak czynsze za lokale miejskie, czynsze wieczyste - dzierżawne i t. p.;

2. ściągania i egzekwowania kar i grzywien administracyjnych, wyłączonej z pod egzekucji urzędów skarbowych na zasadzie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 581) zgodnie z przepisami zawartymi w Rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 22. 3. 1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 342);

3. pobierania opłat za doręczanie wezwań płatniczych i kosztów egzekucyjnych na myśl przepisów podanych w punkcie 2;

4. inkasowanie podatków i opłat miejskich jedynie przy jednoczesnym doręczaniu nakazów lub wezwań płatniczych.

Pińsk, 3 września 1934 r.

(—) J. Oldakowski,
Prezydent m. Pńska.

szkoła ta przynosi wprost nieocenione korzyści. Poza naukę ogólną - kształcącą, wykształcenie fachowe zapewnia młodym dziewczętom samodzielny byt.

Dzięki pracom P. M. S. dotychczasowe obojętne ustosunkowanie się społeczeństwa do szkół zawodowych zaczyna z wolna ustępować miejsca dużemu zainteresowaniu. Pożądaneby było, ażeby Macierz Szkolna swą akcją w kierunku fachowego kształcenia młodzieży rozszerzyła na wieś, zakładając w niektórych osiedlach gminnych szkoły fachowe żeńskie i męskie, np. z zakresu przemysłu ludowego.

KRONIKA NOWOGRODZKA

— Pożary. W dniu 6 b.m. we wsi Mołodowo, gm. rajeżańskiej, przez nieostrożność obchodzenia się z ogniem powstał pożar wskutek czego na szkole Areincha Mikołaj, spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami i narzędziami rolniczymi. Poszkodowany straty oblicza na sumę 3500 zł. Spalona stodoła ubezpieczona była w P.Z. U.W. w Słonimie.

W nocy na 7 b.m. we wsi Mieżniki, gm. wsielubskiej z nieustalonej przyczyny powstał pożar, skutkiem czego spaliły się cztery stodoły drewniane, kryte słomą z tegorocznymi zbiorami. Ogólne straty wynoszą 4750 złotych. Spalone stodoły ubezpieczone były w PZUW w Słonimie.

KRONIKA BARANOWICKA

— Barbarzyńskie wybruki. W dniu 6 b.m. monter Urzędu P.T. Lachowicz Biały Roman zauważył, że na linii telefonicznej Lachowicze — Olchowce zostały rozbite 63 izolatory wartości 480 zł. O rozbiciu izolatorów podejrzani są Konstanty Bartnik lat 12 i Paweł Tucin lat 10, mieszkający wsi Olchowce, którzy w pobliżu paśli krowy. Rodziców wyżej wymienionych chłopców połączono do odpowiedzialności karnej.

PIELGRZYMKĄ
DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

pod protektorem J. Eks.
Ks. Biskupa Niemiry
10 - 26 października r. b.

Warszawa - Lwów - Constanza - Konstantynopol - Jaffa - Jerozolima - Bełlem - Jerycho - Jordau - Morze Martwe - Getsemani - Nazaret - Góra Tabar - Tyberjada - Halifa - Góra Karmel i powrót przez Grecję.

Cena od zł. 720 —

Prospekty i szczegółowe informacje:
FRANCOPOL
Warszawa, Mazowiecka 9,
tel. 205-73.

ZŁOŻ GROSZ NA POWODZIAN
DZIS KWESTA ULICZNA

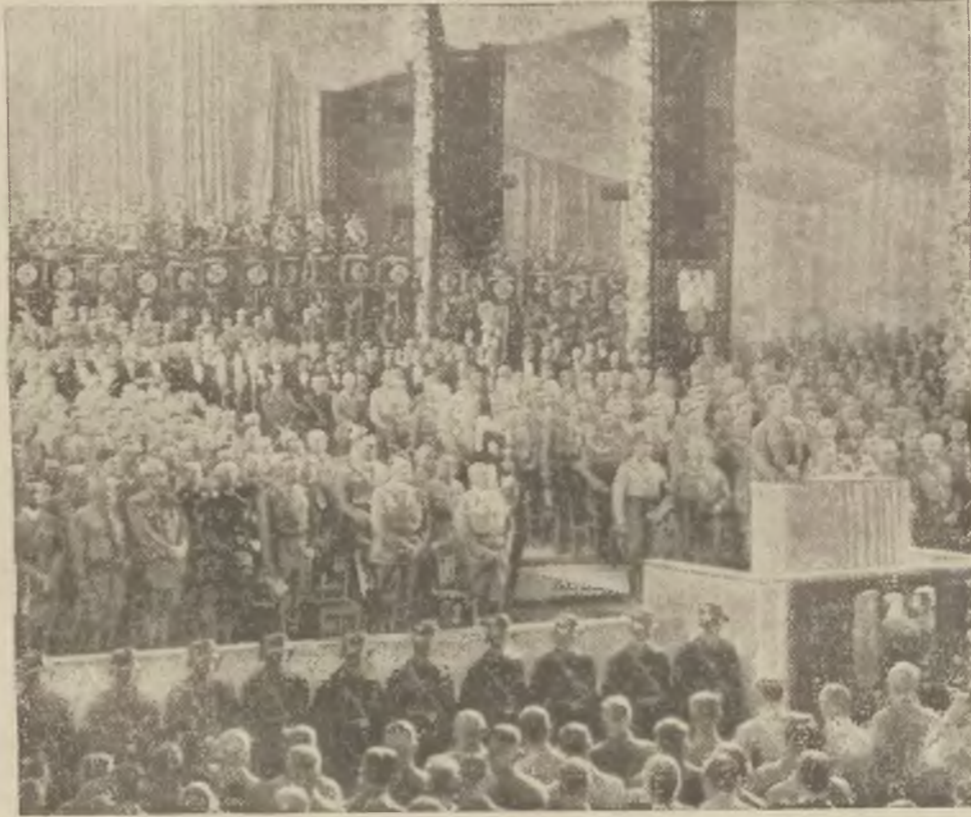
SĄD KLUBOWY
w sprawie sen. Targowskiego

Jak się dowiaduje agencja „Iskra”, prezes Walery Sławek otrzymał od senatora Targowskiego list treści następującej:

„Wielce Szanowny Panie Prezisie. Wobec tego, że ongiś przez czas pewien byłem członkiem zarządu Zakładów Zyrardowskich, a obecnie zostały ujawnione naduzycia w tem przedsiębiorstwie, uważam za konieczne podać miarodajnemu osądowi moją tam działalność, dlatego też proszę Pana Prezesa o powołanie w tej sprawie sądu.

Równocześnie stawiam do dyspozycji Pana Prezesa swój mandat senatorski, a niezależnie od Jego decyzji w tej materii komunikuję, że do czasu aż sprawa moja nie zostanie ostatecznie i całkowicie wyjaśniona, a

Narodowo-socjalistyczna konferencja partyjna w Norymberdze



Jak pisaliśmy odbyło się zebranie partyjne narodowych socjalistów, na którym odczytano proklamację Hitlera. Wobec 30.000 słuchaczy. Na mównicy stoi Rudolf Hess, który wygłosił słowa powitania. Drugi na prawo w pierwszym rzędzie za mową, stoi Hitler.

Dantejskie sceny na pokładzie „Morrocastle”

Piorun przyczyną pożaru. — Co mówią uratowani

(Początek na str. 1-ej).

— NOWY JORK. Uratowani z Morrocastle opowiadają, że statek zapalił piorun. Stało się to w odległości 8 mil od brzegów New Jersey.

Statek wracał z wysp hawajskich i dziś rano oczekiwany był w Nowym Jorku. Najpierw zapaliła się środkowa część i schody. Kiedy dano sygnał alarmowy, schody już były w płomieniach i marynarze nie mogli powiadomić śpiących w kajutach podróżnych i kapitan wydał polecenie rąbać otwory do kajut od zewnątrz. Akcja ratunkowa była prawie niemożliwa.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ LOTNICZY

Na etapie afrykańskim

(Początek na str. 1-ej).

dował o godz. 18,50 Włodarkiewicz i Grzeszczyk o 18.51. Karpiniński i Pionczyński wylądowali w Bordeaux przed zamknięciem kontrol.

STRAJK W HISZPANJI,
PRZYCYNĄ BRAKU WIADOMOŚCI

WARSZAWA. — Wiadomości z lotu okrężnego międzynarodowych zawodów lotniczych na odcinku hiszpańskim napływają z opóźnieniem prawdopodobnie wskutek strajku generalnego w Madrycie. Z dotychczasowych

informacji wynika, że o godz. 19-tej 16 samolotów przybyło na lotnisko Tablada koło Sewilli, w tem trzy polskie samoloty, oraz dwa aparaty czeskosłowackie. Jeden z samolotów przybył do Sewilli o godz. 16,30 i wystartował do Casablanki o godz. 16,46. Drugi samolot przyleciał o 16,35 i o 16,50 odleciał do Casablanki.

Jeden z tych samolotów jest samolotem Włodarkiewicza. Włodarkiewicz wylądował w Casablance o godz. 18,50. Pozostałe samoloty startują z Sewilli jutro.

Wczoraj rano dobiła do brzegu tratwa z desek, na której był jeden człowiek. Jedna para małżeńska walczyła 6 godzin z falami, zanim udało się jej dobić do brzegu New Jersey.

Jej wyjściu na brzeg stracili oni przytomność i musiano ich przewieźć do szpitala. Mieli oni tylko jeden pas ratunkowy. Wedle ostatnich wiadomości dotychczas nieznany jest los około 200 podróżnych i członków załogi parowca Morrocastle. Z ogólnej liczby 558 ludzi zdołano uratować 365. Pojawił się pożar ugazdono, wysłano holownik, który ciągnie Morrocastle na brzeg. W zniszczonym przez pożar parowcu znajduje się niewątpliwie wiele zwłok tych, którzy nie zdołali się uratować.

Wczoraj rano dobiła do brzegu tratwa z desek, na której był jeden człowiek. Jedna para małżeńska walczyła 6 godzin z falami, zanim udało się jej dobić do brzegu New Jersey.

Jej wyjściu na brzeg stracili oni przytomność i musiano ich przewieźć do szpitala. Mieli oni tylko jeden pas ratunkowy. Wedle ostatnich wiadomości dotychczas nieznany jest los około 200 podróżnych i członków załogi parowca Morrocastle. Z ogólnej liczby 558 ludzi zdołano uratować 365. Pojawił się pożar ugazdono, wysłano holownik, który ciągnie Morrocastle na brzeg. W zniszczonym przez pożar parowcu znajduje się niewątpliwie wiele zwłok tych, którzy nie zdołali się uratować.

Wczoraj rano dobiła do brzegu tratwa z desek, na której był jeden człowiek. Jedna para małżeńska walczyła 6 godzin z falami, zanim udało się jej dobić do brzegu New Jersey.

Jej wyjściu na brzeg stracili oni przytomność i musiano ich przewieźć do szpitala. Mieli oni tylko jeden pas ratunkowy. Wedle ostatnich wiadomości dotychczas nieznany jest los około 200 podróżnych i członków załogi parowca Morrocastle. Z ogólnej liczby 558 ludzi zdołano uratować 365. Pojawił się pożar ugazdono, wysłano holownik, który ciągnie Morrocastle na brzeg. W zniszczonym przez pożar parowcu znajduje się niewątpliwie wiele zwłok tych, którzy nie zdołali się uratować.

Wczoraj rano dobiła do brzegu tratwa z desek, na której był jeden człowiek. Jedna para małżeńska walczyła 6 godzin z falami, zanim udało się jej dobić do brzegu New Jersey.

Jej wyjściu na brzeg stracili oni przytomność i musiano ich przewieźć do szpitala. Mieli oni tylko jeden pas ratunkowy. Wedle ostatnich wiadomości dotychczas nieznany jest los około 200 podróżnych i członków załogi parowca Morrocastle. Z ogólnej liczby 558 ludzi zdołano uratować 365. Pojawił się pożar ugazdono, wysłano holownik, który ciągnie Morrocastle na brzeg. W zniszczonym przez pożar parowcu znajduje się niewątpliwie wiele zwłok tych, którzy nie zdołali się uratować.

Wczoraj rano dobiła do brzegu tratwa z desek, na której był jeden człowiek. Jedna para małżeńska walczyła 6 godzin z falami, zanim udało się jej dobić do brzegu New Jersey.

Jej wyjściu na brzeg stracili oni przytomność i musiano ich przewieźć do szpitala. Mieli oni tylko jeden pas ratunkowy. Wedle ostatnich wiadomości dotychczas nieznany jest los około 200 podróżnych i członków załogi parowca Morrocastle. Z ogólnej liczby 558 ludzi zdołano uratować 365. Pojawił się pożar ugazdono, wysłano holownik, który ciągnie Morrocastle na brzeg. W zniszczonym przez pożar parowcu znajduje się niewątpliwie wiele zwłok tych, którzy nie zdołali się uratować.

Wczoraj rano dobiła do brzegu tratwa z desek, na której był jeden człowiek. Jedna para małżeńska walczyła 6 godzin z falami, zanim udało się jej dobić do brzegu New Jersey.

Jej wyjściu na brzeg stracili oni przytomność i musiano ich przewieźć do szpitala. Mieli oni tylko jeden pas ratunkowy. Wedle ostatnich wiadomości dotychczas nieznany jest los około 200 podróżnych i członków załogi parowca Morrocastle. Z ogólnej liczby 558 ludzi zdołano uratować 365. Pojawił się pożar ugazdono, wysłano holownik, który ciągnie Morrocastle na brzeg. W zniszczonym przez pożar parowcu znajduje się niewątpliwie wiele zwłok tych, którzy nie zdołali się uratować.

Wczoraj rano dobiła do brzegu tratwa z desek, na której był jeden człowiek. Jedna para małżeńska walczyła 6 godzin z falami, zanim udało się jej dobić do brzegu New Jersey.

Jej wyjściu na brzeg stracili oni przytomność i musiano ich przewieźć do szpitala. Mieli oni tylko jeden pas ratunkowy. Wedle ostatnich wiadomości dotychczas nieznany jest los około 200 podróżnych i członków załogi parowca Morrocastle. Z ogólnej liczby 558 ludzi zdołano uratować 365. Pojawił się pożar ugazdono, wysłano holownik, który ciągnie Morrocastle na brzeg. W zniszczonym przez pożar parowcu znajduje się niewątpliwie wiele zwłok tych, którzy nie zdołali się uratować.

Wczoraj rano dobiła do brzegu tratwa z desek, na której był jeden człowiek. Jedna para małżeńska walczyła 6 godzin z falami, zanim udało się jej dobić do brzegu New Jersey.

Jej wyjściu na brzeg stracili oni przytomność i musiano ich przewieźć do szpitala. Mieli oni tylko jeden pas ratunkowy. Wedle ostatnich wiadomości dotychczas nieznany jest los około 200 podróżnych i członków załogi parowca Morrocastle. Z ogólnej liczby 558 ludzi zdołano uratować 365. Pojawił się pożar ugazdono, wysłano holownik, który ciągnie Morrocastle na brzeg. W zniszczonym przez pożar parowcu znajduje się niewątpliwie wiele zwłok tych, którzy nie zdołali się uratować.

TELEGRAMY

KS. JERZY POWRACA DO LONDYNU
BIAŁOGRÓD. W dniu wczorajszym opuścił Jugostawję ksiądz Jerzy angielski, udając się do Londynu. Księżciu towarzyszą naręczona księżniczka Maryna grecka oraz ksiądz jugostawiański i księżniczka Olga.

WOROSZYŁOW NA MANEWRACH
W MINSKU.

MOSKWA. Po zakończeniu manewrów pod Kijowem komisarz obrony Woroszyłow przybył wczoraj do manewry garnizonów białoruskich w okolicy Minska.

BUNT WIĘZNIÓW W RESARIO.

BUENOS AIRES. W więzieniu Resario wybuchł bunt więźniów, który policja stłumiła, używając bomb łzawiących i rewolwerów. Jedna osoba została zabita, kilka odniosło rany.

BOJKI GAZECIARZY NA BULWARACH
RACH PARYSKICH.

PARYŻ. Wczoraj na bulwarach paryskich doszło do bojki między sprzedawcami gazet. Dopiero interwencja policji położyła kres walce, w której wzięło udział około 60 chłopców 7 z nich aresztowano.

KONGRES MATEMATYKÓW
KRAJÓW BALKANSKICH.

ATENY. Otwarty tu został kongres matematyków krajów bałkańskich. Na posiedzeniu inauguracyjnym premier Tsaldaris wygłosił przemówienie, w którym dał wyraz swej radości, że pierwszy bałkański kongres matematyków zbiera się w ojczyźnie Pythagorasa, Euklidesa i wielu uczonych greckich, którzy położyli fundamenty nauk matematycznych.

KONFERENCJA MINISTRÓW
SPRAW ZAGRANICZNYCH PAŃSTW
PÓŁNOCNYCH.

STOKHOLM. W piątek zakończyła się tu konferencja ministrów spraw zagranicznych państw północnych.

Jak donosi oficjalny komunikat, ministrowie stwierdzili, że współpraca państw północnych w dziedzinie gospodarczej winna być konsolidowana i rozwijana przy udziale rządów.

W tym celu ministrowie spraw zagranicznych przedstawili swoim rządów wnioski mianowania specjalnych delegacji, które otrzymają ogólną instrukcję po porozumieniu się rządów między sobą.

POCIĄG POWIETRZNY LENIN
GRAD — KRYM.

MOSKWA. Pociąg powietrzny, złożony z 1 samolotu motorowego i 3 szybowców, który wystartował 3-go września z Leningradu, przybył wczoraj do Koktebel na Krymie, bijąc światowy rekord długości lotu dla samolotów 3 szybowcowych, przeleciałszy 7.555 km. w ciągu 20 godz. 45 min. lotu.

KONGRES NAUKOWY KU CZCI
MENDELEJEW.

MOSKWA. W dniu 10 b. m. otwarty zostanie w Leningradzie międzynarodowy kongres naukowy, zwołany celem uczczenia 100-letnicy urodzin słynnego biologa prof. Mendelejewa. W kongresie weźmie udział około 350 uczonych sowieckich oraz zgórą 40 delegatów zagranicznych z różnych krajów Europy i Ameryki.

ADAMOWICZE WE LWOWIE.

LWÓW. Wczoraj po południu o godzinie 16-tej wylądowali na lotnisku w Skniłowie bracia Adamowiczowie i żona jednego z nich. Po powitaniu gości przez przedstawicieli LOPP, wiceprezydenta miasta i innych, podejmowano ich podwieczorkiem w pułku lotniczym.

TRZĘSIENIE ZIEMI W ALGERZIE.

ALGER. O godz. 3,45 nad ranem miejscowości Carnot i Attafa zostały niewiedzone przez silne trzęsienie ziemi. Straty materialne znacznie przewyższają kilka milionów franków. 10 osób jest rannych. Śmiertelnych wypadków nie zanotowano.

MISS EUROPA.

LONDYN. Wczoraj po południu w angielskiej miejscowości kąpielowej Hastings odbył się wybór najpiękniejszej kobiety europejskiej, która będzie nosiła tytuł miss Europa.

W konkursie wzięły udział przedstawicielki kilkunastu narodów. Miss Europą została wybrana Finlandka Ester Toivenen. Liczy ona 20 lat i jest smukłą blondynką o typie wybitnie sportowym.

ZŁOŻ GROSZ NA POWODZIAN
DZIS KWESTA ULICZNA

termin rozpoczęcia nauk na kursach dokształcających w Słonimie z powodu nieobecności licznego grona reflektantów przesunięty został na 15. 9. r. b.

— Szkoła tanców w Słonimie. Przyjechał do Słonima tancmistrz J. Bielski i otworzył szkołę tanców przy ul. Mostowej 12 (dom Zakhejmy w podwórzu). W/g posiadanych przez nas informacji p. Bielski cieszył się ogólnym uznaniem swych uczni w miejscach poprzedniego pobytu.

Z SĄDÓW

'WYDMUCHAŁ' AŻ MIESIĄC ARRESTU

Sobota, jest dniem, gdy wielu Wilnian wyznania mojżeszowego nie tylko zamyka swoje sklepy, ale w poszukiwaniu taniej sensacji, idzie do sądu.

Wtedy też w kuluarach sądowych aż się roi od publiczności.

By jednak w trakcie posiedzenia zbytnio nie opasła na siłach, niektórzy z nich zapotrącają się w jedzenie.

Tej zasady trzymał się przedewszystkiem Lejba Szeżupak, 23-letni subiekt sklepu gotowych ubrań przy ul. Wielkiej.

Sprytny, o czarnych, niby heban włoskich, młodzieńcze słuchał co mówią np. świadkowie, łapał i delektował się każdym słowem adwokata, ale jednocześnie nie zapominał o żółtku.

Ala jednego razu stało się nieszczęście. Oto po skonsumowaniu bułek Szeżupak nie wiedział, co ma zrobić z papierową torebką. Trzymał ją przeto w ręku, a gdy wyszedł na korytarz, admuchał powietrzem i z całej siły uderzył o ścianę.

Efekt był nadszpodziewany. Wszyscy aż się zakrętili w miejscu, lecz jednocześnie zwabiony hukami polięjanta, porosił młodzieńca o wylegitymowanie się.

W rezultacie sprawa oparła się o sąd, i dowiejny subiekt został skazany na 200 zł., grzywny, lub miesiąc aresztu.

Wczoraj naskutek apelacji sprawa „eksplozji“ przeszła do Sądu Okręgowego.

Co oskarżony powie w ostatnim słowie? — zapytuje Szeżupaka po rozprawie sędzia.

— Nie! Wiem, że dmuchałem, lecz nie wiedziałem, że nadmuchałem aż na miesiąc aresztu. Proszę o zmniejszenie kary.

Wobec tego, że do prośby oskarżonego przyłączył się również prokurator, uważając uprzednią karę za wysoką, Sąd skazał tym razem p. Lejba na 50 zł., względnie trzy dni aresztu.

dn.

Przy bólach w żołądku, ścisaniu w soku, obstrukcji, gniciu w kiszkiach, stosować zaleca się wodę gorzką „Franciszka - Józefa“ i biorąc wieczorem przed uduaniem się na spoczynek pełną szklanek takowej. Pytajcie się lekarzy.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na list Pana Jana Lachowicza p. t. „Kwiatki“ wileńskiej fali radiowej, umieszczony w poczytnym piśmie W. Panów z dnia 6. 9. r. b., proszę uprzejmie o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Pan Jan Lachowicz wini kierownictwo techniczne Rozgłośni Wileńskiej za nadawanie zniekształconych audycji z innych Rozgłośni. Audycje zniekształcone bywają, przynajmniej, lecz czy to jest wina naszej Rozgłośni? Trzeba pamiętać, że transmisje z Poznania, Warszawy, Lwowa i t. d. są nadawane z odnośnych studiów przez przewody telegraficzne pocztowe, które w Polsce przeznaczone są napowietrznie, a więc podlegają częstym uszkodzeniom. Zdarza się, że burza między odległymi miastami przy najniebezpieczniejszym pogodzie w Wilnie może zakłócić odbiór i popsuć całą audycję. Rozgłośnia Wileńska dla zaasekurowania się na wypadek zepsucia się linii telefonicznej posiada dwa odbiorniki radiowe, specjalnie do odbioru audycji z Warszawy i często, w krytycznych chwilach bierze audycje na swoją antenę drogą powietrzną z Raszyna. Niestety, w ostatnim wypadku wchodzi w grę wyładowania atmosferyczne, „radjowyjcy“, sąsiedzi i różnorodne maszyny elektryczne, niezabezpieczone przed promieniowaniem swej energii na sąsiednie odbiorniki.

Szkodników tych staramy się o ile możliwości odnaleźć i unieszkodliwić. Kilka dni temu w tym trudnym do oparowania kierunku dała już znaczne rezultaty. Należy również oczekiwać, że w najbliższym czasie poprawi się odbiór za pomocą przewodów telefonicznych, gdyż Ministerstwo P. i T. stopniowo zamienia je na kable ziemne, lecz inwestycje te pochłaniają masę pieniędzy i mogą być robione tylko stopniowo. W każdym razie, jeżeli przypomni sobie audycje z lat 1928 — 1929 i porównamy z jakością audycji, obecnych, musimy bezstronnie stwierdzić ogromny postęp. Przekazywanie transmisji jest rzeczą bardzo skomplikowaną i zależną od masy czynników nieprzewidywanych i niedających się natychmiast opanować. Każdy chyba zauważył, że czasami rozmowa miejska telefoniczna jest niezrozumiała z powodu chwilowych uszkodzeń. Dlaczegoż się oburzamy na Polskie Radio, które zmuszone jest do korzystania z linii telefonicznych o długości 1.000 i więcej kilometrów?

Z pozdrowieniem

R. Pikiel,
Dyrektor Rozgłośni Wileńskiej.

P. PREZYDENTOWA MOŚCICKA w WILNIE

WILNO. — Wczoraj rano przybyła do Wilna samochodem P. Prezydentowa Mościcka. Po zatrzymaniu się w Ostrzej Bramie, p. Mościcka udała się pieszo do miasta zwiedzając kościół św. Jana i uniwersytet, a następnie Katedrę,

Górę Zamkową, kościół św. Piotra i Pawła i inne zabytki miasta.

W godzinach popołudniowych po krótkim odpoczynku w Pałacu Reprezentacyjnym, p. Mościcka zwiedzała okolice Wilna.

Zawodnicy lotu okrężnego w Wilnie

W piątek dn. 14 września lądować będą na Porubanku

Jak już z programu challenge'u wiadomo, nadejść będzie Wilno do tych miast Polski, które ujrzą przelot zawodników tegorocznego lotu okrężnego.

W drodze z Katowic, przez Kraków, Lwów, przybywają oni do Wilna. Miasto nasze jest ostatnim etapem wielkiej drogi, gdy stąd, już bez lądowania, dążyć będą wprost do mety — do stolicy.

By godnie przyjąć bohaterów lotników i nie pozostać w tyle co do sprawności organizacyjnej, jaką w tej wielkiej imprezie ujawniła cała Polska, czynione są w Wilnie przygotowania na szeroką skalę.

Jak nas poinformowano, odbyło się wczoraj w tej sprawie zebranie, przy udziale dwóch delegatów Warszawy, inż. Jacuńskiego i Hoffmana, pod przewodnictwem dowódcy pułku lotniczego pułk. Iwaszkiewicza.

Na zebraniu tem ustalono szereg kwestyj, dotyczących lotu okrężnego, przyjęcia zawodników i pomieszczenia publiczności na Porubanku. Organizatorzy liczą się z obecnością około 20.000 widzów na lotnisku. Dotychczas Kuratorium Okręgu Szkolnego zamówiło już 10.000 biletów wejścia, umożliwiając w ten sposób młodzieży przyjeździe się z bliska przynajmniej części tej wielkiej imprezy lotniczej.

Linia lądowania (każdy z lotników w myśl regulaminu musi lądować na Porubanku) będzie wyłożona płótnem, w ten sposób, że będzie przechodziła w odległości około 50 kroków od trybun. Każdy więc lądujący samolot będzie dla publiczności widoczny.

Organizatorzy spodziewają się przylotu pierwszych zawodników na Porubank, już o godz. 12-tej w południe. Od godz. 9.30 będzie lotnisko otwarte dla publiczności, dla której wskazane jest wcześniej sze przybycie z uwagi na możliwość zajęcia dogodniejszych miejsc i uniknięcia tłoku.

Jak długo poszczególni lotnicy zatrzymają się w Wilnie, to trudno określić. Prawdopodobnie każdy z nich, po uzupełnieniu zapasów paliwa i posileniu się (wszyscy przybywają aż z Katowic) będzie się starał tego samego dnia wyruszyć w dalszą drogę do Warszawy, by w stolicy stanąć przed nocą. Inna sprawa, czy w każdym pojedynczym wypadku będzie to możliwe, gdyż trzeba wziąć pod uwagę, że będzie to ostatni etap lotu przez dwie części świata, tak, że zarówno stan swiata,

jak i pilotów, a wreszcie względy atmosferyczne, mogą tu odegrać rolę decydującą.

Ze względów propagandowych organizatorzy przyjęcia zawodników wyznaczali niezwykle niskie ceny wstępu na lotnisko. Bilety będą w cenie 50 oraz ulg. 25 gr. Na miejsce specjalnie udogodniona komunikacja autobusowa. Wszystkie szczegóły podamy jeszcze dokładniej.

Jeżeli więc pogoda dopisze, w piątek spodziewamy się niebyszących w Wilnie tłumów na Porubanku.

Wł. L.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDELNIA
Dziś 9
Gorzej niż jutro
Mikolaja

Wschód słońca g. 5.01
Zachód słońca g. 6.04

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 8 września 1934 r.
Ciśnienie średnie 761
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 25
Temperatura najniższa + 12
Wiatr: połudn.-wschodni.
Tendencja barom.: wzrost, spadek, wzrost.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Polska środkowa, Pomorze, Wielkopolska: po mglistym, lub miejscami chmurnym poranku w ciągu dnia dość pogodnie. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

— Pozostałe dzielnice: rankiem chmurno, miejscami mgła. W ciągu dnia przejaśnienia. Przelotny deszcz, zwłaszcza w południowej części kraju. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry z północy - zachodu i zachodu.

DYZURY APTEK: Dziś dyzurują apteki: Rodowicza (Ostrobramska 4), Jurkowskiego i Rowieckiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapoznikowa (Zawalna róg Stefaniskiej) oraz wszystkie na przedmieściach.

MIEJSKA

— Autobusy do Pośpieszki. Towarzystwo niemieckiej komunikacji podaje do wiadomości, iż od dnia 9- września 1934 roku rozkład jazdy na Pośpieszkę w dni świąteczne jest następujący: Odjazd z ul. Tramwajowej godz. 9.50, 14.50, 18.50
Odjazd z Pośpieszki godz. 10, 15, 19-ta

NAUKA

— Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie prowadzi następujące kursy wieczorowe: 1) drogowe, 2) melioracyjne, 3) miernicze, 4) radjo-techniczne, 5) korespondencyjno - budowlane i drogowe o poziomie średnim, 6) samochodowe (amatorskie i zawodowe) w warsztatach.

Wykłady będą połączone z zajęciami praktycznymi.
Informacji udziela kancelaria od godz. 17 do 19 (oprócz świąt i sobót). Adres: Wilno, ul. Holenderska 12.

ROZNE

— Ulgi przejazdowe na V Targi Wotyńskie w Równem. Osobom udającym się na V Targi Wotyńskie w Równem przysługuje w drodze powrotnej do miejsc zamieszkania 70% zniżka od dawnej taryfy. Zniżkę stosuje się w następujących okresach: od 9 do 10 września r. b., od 12 do 14 września, od 16 do 18 września i od 20 do 24 września r. b. włącznie. Zaznacza się, iż innienna karta uczestnictwa z pieczęcią Dyrektora Targów upoważnia do uzyskania ulgi tylko w jednym z tych terminów, w którym podróż musi być ukończona.

— Kwesty uliczne na powodzian. W niedzielę, dnia 9 września b. r. odbędzie się kwesta uliczna na rzecz ofiar powodzi.

Niech każdy złoży przynajmniej najdrobniejszy datek na ten cel, a przyczyni się do otarcia łez nieszczęśliwych, dotkniętych tą straszną klęską.

— Wycieczki w Wilnie. W ciągu ostatnich dwóch dni przybyło do Wilna kilkanaście wycieczek z terenu całej Polski i z powiatów wileńszczyzny i nowogródziny.

— Kurs szkolenia rodziców. Z inicjatywy P. T-wa Eugenicznego w Ośrodku Zdrowia m. Wilna (Wielka 46) zorganizowany będzie kurs szkolenia rodziców, w celu uświadomienia szerokiej publiczności o znaczeniu zapobiegawczym higieny i eugeniki w sprawie wychowania potomstwa.

Higiena, jako starsza gałąź wiedzy, już oddawna zdobyła sobie zaszczytne miejsce. Inaczej jest z eugeniki, która weszła w życie dopiero w biejącym stuleciu, mało jest znana i niedoceniana. A jednak obie te gałęzie wiedzy jako pokrewne, muszą opierać się jedna na drugą. Jak obecnie leczenie chorób przewlekłych nie przedstawia się łatwym zadaniem, ponieważ takowe w pewnym stopniu polegają na konstytucjonalnej słabości podłoża, tak również i najlepsze urządzenie sanatoryj i asenizacja miast nie da maksimum wyników dodatnich przy jeonoczesnym u-sposobieniu chorych do cierpień (na przykład sanatoria dla gruźlików). Wobec powyższego, równocześnie z zaznajomieniem z zasadami higieny, na wykładach będą omawiane sposoby, przy których ta ostatnia może utrzymać lepsze wyniki, a mianowicie przy usunięciu wadliwych zaczątków cech dziedzicznych.

Wykłady będą odbywały się co tygodni, zaczynając od 20 września, w godzinach popołudniowych. Wstęp wolny dla wszystkich.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“**
Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś, o godz. 8 m 15 w pełna humoru, owocu i zabawnych sytuacji melodia na operetkę Lehara „Hr. Luksemburg“, która zdobyła sobie długotrwałe powodzenie. W rolach głównych J. Kulczycka i K. Dembowski są przedmiotem codziennych owacji. Świetnie zgrany zespół tworzą B. Haimirska, M. Domostawski i W. Szeżawiński. Zniżki ważne.

Popołudniówka niedzielna w „Lutni“. Dziś o godz. 4 pp. ukaże się na przedstawianiu popołudniowym po cenach propagandowych czarująca operetka Zeller „Ptasznik z Tyrolu“ z Janiną Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Ceny propagandowe od 25 gr.

„Orlow“ po cenach propagandowych. Ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem barwna i melodyjna operetka „Orlow“ grana będzie jutro po raz 31-y po cenach propagandowych od 25 gr.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO BERNARDYŃSKIM.**
Dzisiejsza popołudniówka. Dziś, w niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 4-jej odegrana zostanie na przedstawianiu popołudniowym sensacyjna komedia wiedeńska w 3-ach aktach E. Ebermajera i Fr. Cammerloh'a p. t. „Gotówka“. Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 po cenach znionych doskonała, wielce interesująca komedia francuska M. Acharda „Dama w bieli“, w przekładzie B. Gorczyńskiego, reżyserji W. Czengerego i dekoracjach W. Makojnika. W rolach głównych ujrzymy pp.: H. Skrzydłowską (Manuela), A. Łodzińskiego (porucznik Zara), W. Neubelta, M. Bieleckiego (ordynans Mariotta) oraz W. Ścibora.

Jutro, w poniedziałek o godz. 8 m. 30 w „Gotówka“.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Posażna jedynaczka
CASINO — Cesarzowa i ja.
REWIA — Papryka.

Węgiel — pierwszorzędnego Górnolask. konc. „PROGRES“ poleca W. Iwo, Jagiellońska 3, tel. 8 11.
Własna huczalca: Kilowska 8, tel. 999

Dziś ostatni dzień Targów Futrzarskich
Całe Wilno spotyka się w Ogrodzie po-Bernardyńskim.
O g. 12 i 18-jej WIELKA REWJA i POKAZ MÓD.

Porzucił siedmiorgo dzieci i udał się w nieznanym kierunku

WILNO. Przy ulicy Dzielnej 15, miano wykryć robotnika Wacława Gombrewicza, Onegdaj, eksmitowany złożył zażalenie na wyrok, zaś przedwczoraj wyszedł z mieszkania pozostawiając bez żadnej opieki (Gombrewicz jest wdowcem) siedmiorgo dzieci w wieku od dwóch miesięcy do 9 lat.

Oszust matrymonjalny Sześć kobiet ofiarą wydrwigrosza

WILNO. — Wczoraj na ulicy Mickiewicza został aresztowany przez pełną kobietę Jan Jan Kościukiewicz (bez stałego miejsca zamieszkania), który jak się okazało dopuszczał się oszustw natury matrymonjalnej. Ofiarą jego padło w ostatnich mie-

W PIĄTĄ BOLESNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI



WŁADYSŁAWA-IGNACEGO DOWGIAŁŁY

Odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy w dniu 10 września w poniedziałek o godzinie 10-tej w kościele św. Ducha (Dominikańskim) o czym zawiadamiają przyjaciół i znajomych **ŻONA i RODZINA.**

STEFAN KRZYCKI
urodzony w maj. Szaryszki z Kowieńskiej
po krótkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Bogu w dniu 8 września 1934 r. w Podbrodziu w wieku lat 67.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się w Podbrodziu w dniu 9 IX b. r.
O czym zawiadomia pogrążona w głębokim smutku **RODZINA.**

Co zawierała walizka Kozłowskiej?

WILNO. Stwierdzone zostało, że w walizce porzuconej przez Kozłowską, znajdowały się wnętrzości wólu, przechowywane przez anormalną dziewczynę jako zawierające rzekomo załóżki węgorza.

Wnętrzości te Kozłowska chciała wrzucić do Wilji w upatrzonym na wylegarnię miejscu.

Okazuje się, że Kozłowska w czasie bytności na Targach usiłowała skraść w jednym ze stoisk zegarek dziecinny, wartości... 60 groszy.

Pytana na tę okoliczność Kozłowska twierdzi, że ma w sobie „moc“ przyciągania przedmiotów metalowych i to właśnie miało miejsce na Targach.

Kozłowska pochodzi z Oszmiana, gdzie matka jej ma jatkę. W czasie pobytu w Wilnie Kozłowska zdołała naciągnąć kilka osób na pożyczki i kolacje.

Osadzono ją narazie w areszcie, a w poniedziałek zbada ją lekarz psychiatra.

MAOK
TEPI ROBOCTWO

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Okradzeni, Turak Jan (Filarca 74) zameldował w policji, iż służący jego Hajdamowicz Stanisław zabrał z jego mieszkania buty i rewolwer i wdał się w niewiadomym kierunku.

Błazewiczowa Anna (Dzielnia 57) zameldowała w policji, iż w czasie jej nieobecności Szubłowska Zofja, mieszkanka wsi Małe, poczta Ostrowiec, skradła garderobę damską.

SPRAWKI WŁAMYWACZY Z GRODNA.

WILNO. W związku z aresztowaniem bandy włamywaczy z Grodna, o czym notowaliśmy wczoraj, okazuje się, że dziełem bandy było okradzenie mieszkania posta Kaminskiego i próba okradzenia mieszkania zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa p. Kaminskiego.

DZIŚ KWESTA ULICZNA

ZŁÓŻ GROSZ NA POWODZIAN

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

Wilno, Mickiewicza 8.
Stan Rachunku Nr. 1354, Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi

Wpłaty dokonane w dniu 8-IX 1934 r.

Ogółem wpłacono do dnia 8-IX 1934 r. zł. 24.407.82

Sekcja Imprezowo-widowiskowa wil. woje. Kom. Of. Powodzi uzyskała z występów teatru „Lutnia“ w ogrodzie kawiarni B. Sztralla w dniu 7 b. m. 136.70

Inspektorat Szkolny z list Nr.: 373 i 374 86.25.

Pracownicy Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie za miesiąc wrzesień 83.—
Administracja gazety „Słowo“ 189.51

Personel więzienny w Wilnie składowi miesięczną za sierpień i wrzesień 170.50

Ogółem wpłacono do dnia 9 września 1934 r. zł. 25.073.78

D-r CHOLEM
Urolog. 12-2 i 5-7.
PRZEPRAWIŁ SIĘ ul. Złota 22 tel. 3-63.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI CZWARTY DZIEŃ CIĄGIENIA

20 tys. zł. na n-r: 65301
15 tys. zł. na n-r: 29720
Po 10 tys. zł. na n-r-y: 33528 137624
Po 5 tys. zł. na n-r-y: 1431 72629
Po 2 tys. zł. na n-r-y: 1145 3125
6913 15701 29516 32207 33531 59346
68268 69114 78965 95872 98167 113676
130000 130801 136329 138526 151273
154527 157135 158187 158863 165803
47135 47401 48628 53875 58024 71625
Po 1 tys. zł. na n-r-y: 861 1252
16082 16392 22039 23321 29535 32715
73760 73992 74190 77912 86193 88493
93280 94769 104299 105769 111771
115154 116460 117754 120460 123406
125517 136597 137143 150660 153382
155401 161048 167834 168197 169914

Ciągnięcie popołudniowe.

150.000 zł. na nr. 61369.
15.000 zł. na nr. 144020.
10.000 zł. na nr. 121611.
Po 5.000 zł. na n-r-y: 4870 7450
17689 34335 48639 116467 140856.
Po 2.000 zł. na n-r-y: 574 2751
18474 18748 37921 43152 48441 53720
63845 64443 74488 114065 115576
122515 124771 138669 143346 149331
149802 159001 166364 169383.
Po 1.000 zł. na n-r-y: 9171 10518
32997 35788 40905 45738 54361 55188
64603 67328 69145 12089 72774 74638
80526 86778 97051 99184 100197
109455 116921 125321 126112 127494
136427 136481 139201 143552 144235

Rocznica koronacji cudownego obrazu Najświętszej Marii Panny w Trokach

Dzisiaj Troki przypominają sobie rocznicę wielkiego i radosnego zdarzenia: koronacji cudownego obrazu N. M. Panny, która odbyła się 8 września 1718 roku.

Była to druga skolei koronacja w Polsce: pierwszym koronowanym w Polsce obrazem N.M. Panny był obraz Częstochowski, którego koronacja odbyła się w r. 1717, również 8 września.

Najpierw Korona dostąpiła za-



szczytu koronowania słynącego cudami obrazu, później Litwa.

Dwa najstarsze i najświetniejsze cudowne obrazy Rzeczypospolitej zostały w ten sposób wyróżnione.

Obraz Trocki, jak mówi podaje, został ofiarowany księciu Witoldowi przez cesarza greckiego Emanuela II w r. 1382, kiedy książe litewski przyjął chrzest św.

Od najdawniejszych czasów słynął obraz z cudów, — to też do Trok szły wielkie pielgrzymki z najdalszych stron. Obraz jeszcze nadługo przed właściwą koronacją był ozdobiony wspaniałymi koronami: jedną z nich ofiarował kanclerz i hetman Lew Sapieha, drugą — podkanclerzy litewski Aleksander Naruszewicz.

Koronacja obrazu odbyła się 8-IX 1718 r. Złote korony, ofiarowane przez kapitułę watykańską przywiozł z Rzymu o. Sawicki, jezuita. Sukienkę srebrną na obrazie odnowiła i wszystkie kosza, związane z koronacją (przeszło 40 tys. dukatów) pokryła ks. Teresa Ogińska, kasztelanowa witebska. Koronorem był biskup wileński Kazimierz Brzostowski. Udział w uroczystościach brali biskupi: Ludwik Ogiński, Aleksander Horain, Maciej Ancuta i Karol Pancerzynski. Liczny kler, dygnitarze koronni i litewscy, szlachta i nieprzejrzane tłumy pobożnych przechodzili w drodze do kościoła w Trokach przez pięć triumfalnych bram, z których każda miała jedną literę imienia Marii.

Pierwszą bramę z literą „M” zbudowali dominikanie wileńscy, drugą z literą „A” — franciszkanie trocky, trzecią z literą „R” wznosił magistrat wileński, czwartą — „I” fundowali jezuiti wileńscy, wreszcie piątą z literą „A” stanęła kosztem biskupa Brzostowskiego.

Dokładny opis przebiegu uroczystości koronacyjnych podał ks. prałat Jan Kurczewski w Księdze Pamiatkowej Marjańskiej (t. II str. 378 sq.) oraz w odbite...

Czy wielki Alighieri był w piekle?

Odwiedzamy dom noclegowy dla mężczyzn przy ul. Połockiej

W mroczak ulicy zarysowuje się kwadratowy blok domu. Tylko zbliska i w swiatełku, żółtej anemicznej latarki można się zorientować, że kamienica to z cegieł żółtych, nie białych, tylko zbliska można dostrzec światła mgławie w oknach, świecą się one tu przez noc całą, jak gdyby przydymione i chustą białą pokryte.

Dom noclegowy. Dom, który jest przytulkiem tych co nie zaznają uczucia własnego dachu nad głową, dom dziwny i dziwne zbiorowisko tych, co w otoczeniu życia na plewy odpadli.

Dom smutny. Niema w nim nic z radości życia, z barw, jest szary, jak szarem jest życie jego mieszkańców. Chwilowa przystań, etap podróży po ścieżce ku beznadziejności, nie kiedy też port ostateczny dla strokana w huraganach życia serc...

Co chwila z mroków bramy wyłania się postać jakaś... pozornie jedna do drugiej podobna, przemyka się przez podwórce i kieruje się do drzwi domu - noclegowiska. W małej kancelaryjce następuje wypełnianie formalności wobec jednego z dyżurujących o.o. Misjonarzy.

— Imię?
— Michał!
— Nazwisko?
— Mikulowicz?
— Rok, miesiąc... dokumenty?
— Tylko takie zaświadczenie.

Z dna jakiejś kieszeni, która była kieszkałką, wyjął marynarkę, wyjął ją na światło lampy strzepnął z niej, na którym z trudem odcyfrować można pieczętkę gminy zagubionej gdzieś tam w błotach Polesia.

— Czy umie się podpisać?
— Niepismienny.

Każdy z pensjonariuszy wypełnił musi kartę meldunkową, najęzoną licznymi pytaniami. Niesposób nigdy na wszystkie pytania odpowiedzieć, gdyż są i tacy, którzy imion rodziców nie pamiętają. Ale formalności stać się muszą, chociażby nawet na poparcie zeznań pensjonariusza nie było żadnego dokumentu.

— Pięć groszy za nocleg należy zapłacić zgóry.

Chwila ciszy i znów szepczanie po kieszeniach.

— Mam cztery... ale oddam... ju tro...

— No dobrze, chodźcie.

Jedna sala, a potem druga mgławo oświetlona. Wzdłuż sal podbudowane nary drewniane, na których pokotem spią ci, co już wcześniej przybyli. Pod głowami pozawijane marynarki, a czasem i spodnie. Ktoś chrapie głośno, ktoś prowadzi dyskurs z przygodnym znajomkiem.

— Ale... byłem i tam, Pierwjechałem pociągami, a jak mnie złapał, i na zbity łeb wyrzucił, to poszedłem pieszo. Dwa tygodnie szedłem, a jak przychodziło to wszystko mówię do puca, żadnych prac już niema, bo pieniądze zabrakło.

— Wszędzie tak...
— Ale, ścierwa! na co inne to jest, a na to niema...

Cały dom noclegowy, który Zarząd Miasta dzierżawi od dr. Romickiego, a który na noclegowisko został przebudowany, z dawnych zabudowań fabrycznych, dzieli się zasadniczo na dwie partje. Sale większe zajmowane są przez bezdomnych pracowników fizycznych i ludzi, o których poziomie powiemyci niewiele można było powiedzieć, kilka salek małych przeznaczono dla inteligencji.

Tam ciszej jest wieczorami, i dy skursów mniej i narzekają, a o ile nie szara żalu się posączy, to raczej tęsknotą za lepszą dolą brziemienna, niż przekleństwami.

— A pan pułkownik gdzie w roku 1890 był?

— W Liwadij... akurat w ten czas, jak carska rodzina raczyła na daczę przyjechać. Pułk mój w pełnym stroju... i ja wo wszech ordynach. Ach, jaka ona piękna kobieta była.

— Kto?

— Aleksandra Feodorowna... sukienka cała z jasnych koronek. A kapeluszek? Z trzy arszyna jedwabiu białego na żużło... Ot czasy... a?

— Tak, tak... a nie widzi pułkownik, „mecenasa” dzisiaj niema.

— Aha... widno co w gościnie u córki, czy jak?

— Podobno córka z urzędnikiem żonata. Czegóż u nich nie mieszka?

— Bieda u nich też i dzieci trójce w jednym pokoju. Ot... woli z nami. Cóż, stały lokator.

Panowie starsi zgrupowali się w jednym kącie nary, na których w tych oddziałach już i koc jaki - taki i poduszki się spotyka.

— A co to za jeden ten w okularach?

— Urzędnik... podobno... Teraz ptaszki z piórek robi i po ulicach sprzedaje. Nie sobie czowiek, tylko podobno... suchotnik!

— Aa ja jaja! szkoda!

Niezawsze trwa tu szara nuda żółtych lamp i niezawsze rygor jest jednaki. Przychodzą święta, a zarząd miasta nie zapomina i o szarym domu. Jest choinka... i święcone. Dla tych, co inaczej kiedyś je obchodzili, — wspomnienie... dla innych — no wość, bo to pierwszy raz w życiu.

Czasami do szarego domu wpełzną demony chimer i mocną ciszą targnie charkot ludzkiego przerażonego głosu!

— Co!?! Tem żydek, taki mały, taki anemiczny, i na coś podobnego się waży!

— Zabić świnię!

— Ciszej! Spokój! O co cnotdzi?

Półjdjota czy degenerat? Czy też mroczna dusza, w której kłębiły się

złe żądze, podsypane nędzą i widziadłami. Zboczenie!

Ktoś go trzasnął w pysk, ktoś za śmiał się z brzydkiego cynicznego żartu.

— Ty, Wańka, bieręgis, brat! Piekło, piekło.

Zimą wcześniej otwiera dom noclegowy swoje podwoje. Już od godziny 4-ej po poł. przyjmuje się noclegowiczów, latem od szóstej wieczorem i o siódmej zrana lokale winny być puste. Wtedy dezynfekuje się cały dom, nary, korytarze, i ubikacje lizolem. W wypadku zachorowań kłógogę z pensjonariuszy, lub w wypadku infekcyjnej choroby cały dom ulega dezynfekcji siarkowo - formalinowej.

Stan sanitarny domu noclegowego poprawił się teraz znacznie. Cały dom został odnowiony i uzyskał tak ważną rzecz jak kanalizację. Sale zostały pobielone, nary oczyszczone gruntownie. Niedostępnym, cały zakład co tygodnia ulegał będzie gruntownej dezynfekcji.

Ilu jest przeciętnie pensjonariuszy domu noclegowego?

Latem cyfra nie przekracza stu osób, a zimą wzrasta do dwustu. Są

jednak w tych cyfrach poważne odsetki stałych jego mieszkańców, znanych i zasiedziały.

Osobisty nadzór nad domem noclegowym spoczywa w ręku zarządu miasta, a ściślej w rękach szefa sekcji zdrowia i op. społ. p. Piątkowskiego, bezpośrednio czuwa nad domem i jego mieszkańcami trzech oo. misjonarzy. Znają oni swych pupilów, ich wady, nalogi, i przywary i z dziwną umiejętnością potrafią obchodzić się z nimi.

Gdzie dobrem słowem da się wielką wskórać... a gdzieś indziej i zdecydowanie męską postawą.

Reportaż z domu noclegowego, podany w kilku migawkach czytelnikowi, nie jest ścisły, — bo być takim nie może. Na opowiadzenie scen, które się w nim spotyka, pozwolilibyśmy sobie nie mogli. Są zbyt brutalne, są zbyt przykre. O ile jednak sceny i opis w reportażu przytoczone dały możność choć trochę zorientować czytelnika, w tym smutnym domu, reportaż zrobił swoją. Obronną ręką przez prowadził czytelnika przez piekło nędzy. EF.

Prace meljoracyjne na granicy polsko-łotewskiej

WILNO. Wobec szybkiego postępu prac meljoracyjnych na granicy polsko-łotewskiej, kontynuowanych przez Wileński Urząd Wojewódzki, część wykonanych robót zostanie przyjęta przez ekspertów meljoracyjnych, delegowanych przez oba zainteresowane państwa.

Eksperti meljoracyjni wchodzą w skład Mieszanej Polsko - Łotewskiej Komisji Delimitacyjnej, jako t. zw. Podkomisja Meljoracyjna.

Prace na granicy Podkomisja Meljoracyjna rozpoczęła w dniu 11 września 1934 r. Ze strony Polski weźmie udział kierownik Oddziału Wodno - Meljoracyjnego, Urzędu Wojewódzkiego — inż. Kropiwicki. Strona łotewska delegowała radcę Ministerstwa Rolnictwa inż. A. Abolins.

Pracom Podkomisji przewodniczyć będzie przewodniczący Polskiej Delegacji do Mieszanej Komisji Delimitacyjnej — p. radca Medyrski.

NAPAD NA MIESZKANIE ŻONY

WILNO. Wczoraj w dzień do mieszkania E. Popławskiej (Marcowa 11) w czasie jej nieobecności wdarło się 4 osobników z eks-mężem Popławskiej na czele, którzy grożąc domownikom

nożami, splądrowali lokal, zabierając z komody kilkadziesiąt złotych.

Według oświadczeń Popławskiej mąż jej przysłał do bandy włamywaczy.

IZDROWE PIĘKNE TANIE OWOCEWY PARKOWE polecają SZKÓŁKI GODZISZ A. IM. KWAŚNIEWSKICH pod zarządem Stefana Tokarza. Cenniki na sezon jesienny na żądanie gratis i franco.

WZROSTAJĄCY SIĘ NIESPODZIANKI MAŁŻEŃSTWA CZĘŚĆ DRUGA

Jerzy odwołał Danusię do Wilna. (Ach, jakże krótko byłaś — narzekala Mira).

Trzeba było jechać dość długo kofmą, a potem trochę pociągami, więc mogli rozmawiać. Okazało się, że Jerzy został wezwany do Płkieszek przez panią Lisiewiczową. Pani Lisiewiczowa zaś działała na podstawie listu ciotki Wali. Danusia zrozumiała, że ciotka nie spoczęła, zanim nie doszła po nitkę do kłębka, iż Konstany Milewski był najbliższym kolegą Lisiewiczów, a miał syna Jerzego i starszą córkę. Tych dzieci było więcej, ale ostatecznie pozostało tylko dwoje rodzeństwa. Napisała więc do poczojowej Lisiewiczowej, że pragnęłaby poznać tego Jerzego. Pani Lisiewiczowa, która umiała działać szybko i niezawodnie, potrafiła dostarczyć Jerzego do Zubowa, jako radosny łup dla gości Miry, wiedząc, że on tam spotka Danusję. Miał przeznaczenie, że tu o nią chodzi, ale narazie milczała, choć ją nawet ponosiło, żeby się zlekka wyjęzyczyć na ten temat.

Oboje młodzi, wcale nie rozmawiając o rzeczach najważniejszych, czuli, że mogliby sobie wszystko powiedzieć. Jerzy starał się w jej stronę nie spojgądać. Tęsknił za nią długo, usilnie i beznadziejnie. Kpił i natrząsał się z siebie z tego powodu, bo przecież cała ta sprawa była wydmu-

chaną z niecoj bajką, kručącą bańką mydlaną. Ktoś kazał słodko zaśpiewać klawiszom, ktoś inny omłdłał w taircu w uścisłkach przenikliwej melodji. Oto wszystko. Siostra utyskiwała: „Bój się Boga, Jerzy, co ci znów do łba strzelito? Gadasz i gadasz o tej Danusi. Przecież to sprawa bezna dziejna. Zadługo trwasz w kawaler-skim stanie. Trzydzięci lat jak ob-szył. Coraz trudniej ci będzie wybierać. Więc nie zerkać przynajmniej, gdzie nie trzeba. Spuść się na mnie. Ja ci żonę wybiorę”.

Ale Jerzy był zdania, że tę sprawę należy w zupełności jemu pozostawić i miał tyle zastrzeżeń co do przetargowanych siostry, że ostatecznie się posprzeczał i nawet dość hałasował.

Jerzy nie był nigdy malaneholikiem, zbyt w nim kipiały siły życiowe. Nie miał zamiaru, „odwalać złamanego sereca”, jak wyraził się w rozmowie z siostrą. Powiedział tylko, że się chce o tej jasnowłosej wygadać. Musi tę sprawę z wszystkimi stron obejrzeć, wszystko rozważyć, z jasnookim przeciwnikiem się uporać, położyć go w duszy „na obie łopatki” i przestać myśleć o warszawskim incydencie. Narazie będzie się jednak dowiadywał o młodą panią przez panią Marysię, Sławkę i z innych źródeł.

I njechże siostra mu pozwoli gadać, hałasować, wspominać i przetrwać tango, bo inaczej serce mu karkiem wystrzeli do góry poś ślą fermentującego uczucia, włożonego jak złoty szpampan do kručęcej serdecnej butelki.

— Gadał, gadał — zdecydowała siostra. Na twoją cześć nowe wino po rzeczkowe nazwę „Danusieńka”. A to rudawe cięlatko „Masi” niech się nazywa „Danulita”.

Jerzy się oburzył. Wino to wino, ale cięlatko — nigdy! Co za profanacja. Wyszedł oburzony i pojechał do sądu. Miasteczko było dość blisko od ich folwarku, więc Jerzy mógł eżsto przebywać u siostry. Kochali się bardzo, choć od czasu do czasu skakali sobie do oezu. Coś było w Danusi, co mu siostrę przypominało. Czy nie to szybkie, uważne podnoszenie powiek, gdy się do niej mówiło? Ten pilny wyraz oezu, chwytających słowa?

— Jak cudowną rzeczą jest wiosna! — Cieszył się Jerzy, kręcąc się na bryczce. Ponośli mnie, powiadał pani. Nie, już nie mogę! Wyskoczę! Spelnij porroczki ku zdumieniu woznicy i bieg jakis czas przy bryczce, trzymając łokcie przy sobie, równy i radosnym krokiem, zerkając z pod krótkich eimnych rżęz na miłą Danusię. Usiadł potem na miejscu i zakomunikował, że się czuje o wiele lepiej po tym biegu.

— Jak się człowiek wysiedzi tyle czasu na posiedzeniach sądowych — budzą się w nim characie instynkta. Niech pan patrzy, jak wiatr wydmuchuje z rowu zesłoroczne ze-

schłe liście. Chciałbym, żeby taki wiatr wydmuchał z sereca pani nadmiar smutku. Chciałbym, żeby pani stała się radosna. Wielebym dał za to.

— Czy pan myśli, że ja mogłabym kiedykolwiek zapomnieć? — spytała Danusia.

— Może nie. Ale można mimo to odozuwać radość. Radość jest koniecznością istnienia. To jest chyba wprost obowiązek człowieka.

— Obowiązek? Wobec kogo?

— Wobec... Boga. Radość nasza na widok słońca — wiosny — nieba jest najstodszą dziękczynną modlitwą.

— Pan wierzy w Boga? Bo ja uważam, że człowiek jest sam.

— Pani tak uważa? To coś sprawa, że pani jest dobra? Wiem o pani dość dużo. Wiem, że pani nie chce nigdy kłamać. że pani boi się kogoś skrzywdzić... Więc jakże?

— To zupełnie nie ma związku z Bogiem... Dawniej myślałam, że znajdę drogę do Niego. Nie znalazłam. Więc korham tylko ludzi. Są biedni, bo samotni. I ja jestem samotna. Na swoim sercu wyczuwam ich krzywdę i cierpienie. Nie wspiera mi żadne Boże przykazanie. Nie patrzę na mnie żadne promienie oezu z wysokości Jezeli robię coś dobrego, to tylko dla nasyecenia własnego sereca. Tyle! Jednak lubię ludzi dużych, mocznych, szczęśliwych, którzy wierzą w Boga. Nie przekona mnie nędzny, który chwytą się nadziei. Więc jak pan rozumie Boga, bo pan jest silny?

— Zdaje mi się, że każdy musi osobno znaleźć drogę do wiary. Nig-

dy nie byłem apostołem. Wprost wyczuwam w sobie i w bliźnim nieśmiertelność. Nie wierzę.

— Nieśmiertelność! — powtórzyła Danusia.

— Tak! Gdzież z za mgły wykwitł różowy uśmiech Dzdziusia. Co się stało z tym uśmiechem? Co to jest nieśmiertelność? Jerzy spojrzal na nią nie spokojnie.

— Obawiam się, że gdy pani myśli o nieśmiertelności, zaraz pani przyebodzi do głowy człowiek konkretny. Ale nieśmiertelność to nie są czyjeś oezu, włosy, ręce i usta, choć najdroższe, — to jest to cudowne, w czym się potem odnajdziemy wszyscy.

— Ach, panie! Jakże to „Potem” jest podobne do nieośi. W każdym razie ludzie niewierzący mogą mieć dużo bezradosnej odwagi. Czy pamięta pan o swoim stryju Zygmuncie? Był zdecydowanym ateistą. A jak pięknie umarł, choć przed śmiercią nie mógł się uchwycić żadnej nadziei.

— Nie był ateistą! — Zaprotostował goręco Jerzy. — Pozostało mi parę jego listów do ojca. Jakże ten człowiek kochał Polskę! Jak wierzył w jej nieśmiertelność! Jeśli kto nie ma dość odwagi, aby spotkać się twarzą w twarz z Bogiem, korzy się przed obdziejem boskością w idei. W idei najgłośniejszym przemawia Bóg. Ope-tani przez Polskę — choć protestujący i zbuntowani — chyliłi się prosto w boskie objęcia.

— To pan pięknie powiedział o Polsce — zauważyła Danusia. — Jezeli pan myśli, że koniecznie muszę

szukać drogi do Boga, — to przypuszczam, że będę jej szukała również na tym terenie. Cieszę się, że pan jest entuzjastą. Czy pan to wyniósł z domu?

— Niekoniecznie. Mój ojciec był dość ostrożny. Ale wiedziałem coś nieoś o stryju Zygmuncie. Potem przyszedłszy czasy szkolne i szkolne organizacje. W Warszawie uczyłem się nie długo, bośmy tam i niedługo mieszkali u ciotki, która umarła. Potem przyjechałem do Wilna i uczyłem się w gimnazjum im. Lelewela. To dopiero była szkoła entuzjastu! Nauczyciele mało od nas starsi i my. Ze szkolnej ławy poszliśmy na wojnę. Byłem i pod Radzyminem. Tano zginął mój kuzyn. Ja byłem ranny. A pani pamięta najjele bolszewików na Wilno?

— Owszem. Ale byłam jeszcze głupim dzieckiem. Wtedy zdążyli mi wyrządzić najdotkliwszą szkodę osobistą, bo ojciec u nich w więzieniu nabawił się tyfusy, a że niekwal z więzienia po śniegu i mrozie, więc przypylaty się komplikacje, które zrujnowały mu zdrowie na resztę życia. W dwa lata później umarł. Był nauczycielem języków obcych. A matki wcale nie znałam.

Jerzy spojrzal na nią serdecznie. — Wiem, że ciotka darzy panią macierzyńskim uczuciem.

— Tak. Ciocki bardzo wiele zawdzięczał. Tak się cieszę, że pan obiecał zajść do nas. Nie wiem, jakie to na nią zrobi wrażenie, bo pan rzeczywiście ogromnie swego stryja przypomina. Pan wie, że ona go kochała?

(D. C. N.)

LOT przez czyste przerworze wolne od kurzu, dymu i sadzy, dając moc cudnych wrażeń, krzepi umysł i ciało.

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Pokój do wynajęcia

Bieda to z temi pokojami do wynajęcia. Zle tym, co lokalu szukają, a i ci co wynajmują nie są szczęśliwi. Amadeusz długo szukał pokoju, i jakoś nie mógł trafić.

— Jestem domatorem, lubię spokój a nigdy go znaleźć nie mogę. Lubię ładny widok leśisty z okna i ciszę gdzie jestem u siebie. Do tego musi być mieszkanie w śródmieściu i gospodarze miłi. Jak znajdę pokój ładny do gospodyni taka, że w nocy upiorem straszę. Gospodyni miła jak oleje kamforowy. To pokój jak katakumba. Jedno i drugie niczego to cena taka że złoty za kilometr licząc do słońca dojdiesz. Byłem w jednym miejscu: pokój ładny, gospodyni miła i cena niska to znów z mężem feler. W pełnię księżycy zawsze dostaje szalu i w nocy z siekierą po mieszkaniu lata Strach. Musiałem uciekać.

No niema co gadac — chłopak nie miał szczęścia i po lokalach wderował jak taksator hipoteczny. Zarchorował teraz z tego i w szpitalu leży.

Tam ma pokój cprawda ogólny, ale za to z widokiem morskim. No tak...na przeciwnej ścianie wisi plakat morski z napisem: „Frontem do morza!”

Ciotka Klaudja, miała znów kłopot

z sublokatorem.

Ani rusz nie mogła się go pozbyć. Dymem podkładała, materac zabierała, insekty obrzydliwych napuszczala. Oe nie! Nie płaci i nie wyprowadza się.

Do sądu podała i powiada: — Wzięciu kryminal podlega wyrzucę i w więzieniu z moją wdową krzywda zginie.

Ale sąd przegrała — bo jeszcze przed Trybunałem, on ją oskarżył o niedozwolone złośliwości.

Az ktoś jej poradził.

W sekrecie pierw to trzymała, aż potem się rozniosło. Cała rodzina za głowę się złapała:

— Ciotka, Klaudja za mąż idzie!

— Za kogo?

— Za lokatora!

— No, no! Świat się kończy i poco jej to?

— Wiadomo kobieta jeszcze „odpowiedzialna”.

No i co powiecie?!

To pomogło!

Po dwu tygodniach po ślubie on uciekł, a ciotka triumfowała.

— Wygoniłam gadzinę! Uciekł! A i sąd wielebny rady mu nie dał!

Sprytna ciotka pozbyła się lokatora.

M. Junosza

Przymusowy zsypanie zboża w terenie i na torach

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

W wileńskich czasopiśmie „Przebieg Gospodarczy”, „Tygodnik Rolniczy”, a bodaj że i w „Nowogrodzkim Rolniku” ukazał się jednocześnie artykuł p. E. Bokuna o potrzebie prowadzenia akcji zsypania zboża i budowy spichlerzy gminnych na terenie województwa północno-wschodniego. To jednocześnie ukazanie się artykułu w kilku czasopiśmie wskazuje na to, że autorowi chodziło o spójny i spójny kierunek koncepcji, względnie o jej propagandę.

Spichlerze zbożowe istniały u nas, jak wiadomo, w poszczególnych gminach za czasów zaborskich. W owe czasy stanowiły one prawdziwą plagę dla ludności wiejskiej, ponieważ właściciele obowiązywać musieli dostarczać ziarno dobre, otrzymywali za to w razie potrzeby, po rocznym przechowywaniu — skrzypy. Przypuszczać i mieć nadzieję należy, że przechowywanie w polskich spichlerzach gminnych będzie stać na wysokim poziomie, jakkolwiek trudno będzie uniknąć poważnych niebezpieczeństw grozących zawsze gospodarce spichlerzowej, a tembardziej gminnej przy małym zagospodarowaniu większych ilości zboża. Mamy tu na względzie wilgotność do starzenia go omtocze zboża, możliwej zakazania i zarażenia zboża i samego spichlerza itp. A do tego dobieżdżają manie właściwe i „maneo” w ludzyslowie, pochłaniające nieraz do 40 proc. znaczącego zboża, co podważa racjonalność imprezy, ponieważ zbyt dąży na marne idzie groza społecznego.

Wróćmy jednak do koncepcji, realizowanej już podobnie, na wzór Polśia, w województwie nowogrodzkim. Polega ona na następującym: — Dobrowolny zsypanie zboża organizuje się na podstawie uchwały w tym przedmiocie rady gminnej. Powzięte takiej uchwały oznacza, że ludność wiejska dobrowolnie zgłosiła akces do uskutecznienia zsypania Najbardziej odpowiednią normą zsypania stanowi 1/2 k. żyta od każdego hektara gruntów I-iej kategorii. Wykonanie akcji zsypania zboża oraz techniczna strona prowadzenia spichlerza należy do obowiązków zarządu gminnego. Akcja zsypania powinna mieć na widoku:

- a) zabezpieczenie ludności pomocy w ziarnie, na wypadek klęsk żywiołowych i nieurodzaju oraz na przeżycie na przedmoku;
- b) zabezpieczenie ludności pomocy w ziarnie siewnym;
- c) standaryzując produkcję zboża w gospodarstwach małych i średnich, przez systematyczne dostarczanie rolnikom jednolitych odmian nasion siewnych w pewnych rejonach;
- d) dostarczanie kredytu w oparciu o żyto na cele podniesienia produkcji rolniczej;
- e) stworzenie zapasu zboża dla regulacji obrotów handlowych zbożem, oraz regulacji cen zboża drogą interwencji handlowej;

- f) umożliwienie drobnym rolnikom korzystania z kredytów zastawowych;
- g) stworzenie własnych funduszy gminnych i powiatowych na cele podniesienia produkcji rolnej, przez kapitalizację nagromadzonych z roku na rok zapasów zboża, przy pomocy którego samorządy będą mogły dostarczyć ludności rolnej ulepszonego materiału hodowlanego, po mocy instruktorskiej itp.

Słabą stroną omawianej koncepcji stanowi brak podstaw prawnych. Złą stroną jej jest upozorowanie przymusu i nałożenia daniny w wysokości 20 proc. dodatku do podatku gruntowego — rzekomo dobrowolnością. Bądźmy szczerzy — w naszych warunkach wielkich możliwości ingerencji administracyjnej taki zsypanie niewątpliwie będzie zsypanie przymusowym, uskutecznianym na podstawie dobrowolnego podjęcia przez gminy z nakazu

władzy administracyjnej zadań zsypania. Art. 43, punktu ustawy z dnia 23 III 1932 r. o eżeśowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego (Dz. U. N. 35, poz. 294), który ma stanowić podstawę prawną dla realizacji przez gminy rozważanej koncepcji, głosi, że do zakresu działania rady gminy należy w szczególności „stanowienie o dobrowolnym podejmowaniu zadań o charakterze publicznym, jeżeli nie sprzeciwiają się temu postanowienia ustaw szczególnych oraz jeżeli zadania te nie są zastrzeżone innym związkiem publiczno-prawnym”.

Nie ulega wątpliwości, że zadania gospodarki spichlerzowej mają cechy zadań o charakterze publicznym. Nie ulega dalej wątpliwości, że zadania te nie są zastrzeżone innym związkiem publiczno-prawnym. Ale tem się kwestja nie wyczerpuje. Z ducha ustawodawstwa samorządowego różnych postanowień dotyczących finansów komunalnych wynika, że ustawodawca miał na myśli, zadania o charakterze publicznym podejmowane dobrowolnie ze środków rozporządzanych przez gminy, czyli w granicach własnych gminnych budżetów. Cytowana ustawa nie uprawnia rady gminnej do korzystania z innych środków w postaci zamaskowanej daniny. Gdyby było inaczej, gminy nigdyby nie znalazły, co to znaczy trudności budżetowe, z którymi ledwie uporać się mogą — wystarczyłoby bowiem wykorzystać odpowiednio art. 43; dla wyrównania deficytu budżetowego, pociągając ludność wiejską do „dobrowolnych” świadczeń.

Nie może być mowy również o wyraźnym przymusie zsypanie w drodze uchwał rad gminnych, bowiem konstytucja zastrzega to całom ustawodawczy.

Jeżeli akcja zsypanie rzeczywiście ma posiadać doniosłe znaczenie dla

rolnictwa, jeżeli jest ona koniecznością — należy ją oprzeć na trwałych podstawach prawnych. Niech będzie wydana odpowiednia ustawa — ale nie bawmy się w kazuistykę, nie porozumijmy przymusu dobrowolnością.

Doniosłą akcją zsypanie rozpoczyna my, nie mając podstaw prawnych. Dalej dużo zastrzeżeń nasuwa zakres zadań akcji zsypanie. Regulacja obrotu handlowego zbożem, regulacja cen zboża, interwencja handlowa itp. Czem tylko te gminy nie będą się zajmowały! Należałoby zastanowić się, do czego, do jakiego chaosu doprowadzić muszę ostatecznie zaściankowa polityka interwencyjna takich speców, jak soltysi, wójtowie, radcowie gminni i innych speców wyższej szarzy. Radzimy władzom Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych zainteresować się bliżej zakresem zadań spichlerzów na odcinku polityki interwencyjnej. I co na to Wileńska Izba Rolnicza? Czy nie właściwiej byłoby ograniczyć zadania do pomocy siewnej i konsumcyjnej?

L-cki.

Oo Redakcji. Artykuł p. L-ckiego zamieszczamy jako dyskusyjny. Jednośmy wrażenie, że Autor nie występuje przeciwko koncepcji tworzenia spichlerzy zbożowych, jakkolwiek nie uważa, by zagadnienie zostało technicznie dostatecznie przestudjowane i zbadane. Natomiast stanowisko Jego co do strony prawnej i konieczności stworzenia mocnych podstaw prawnych, jako też co do zakresu zadań gospodarki spichlerzowej — jest wyraźne. Byłoby bardzo pożądanym, by znawcy ustawodawstwa samorządowego zechcieli w tej sprawie wypowiedzieć swoje kompetentne zdanie. Przypuszczamy również, że i inne zagadnienia, poruszone przez Autora, a zwłaszcza dotyczące zakresu zadań akcji zsypanie oraz samego przechowywania nie pozostaną bez echa.

Z Komisji Ekonomicznej Wil. Izby Rolniczej

W dniu 7 września odbyło się pod przewodnictwem p. Ministra W. Staniewicza posiedzenie Komisji Ekonomicznej Wileńskiej Izby Rolniczej, na którym wygłoszone zostały następujące referaty: przez r. Hartungę — o przebiegu wiosennej akcji siewnej na Wileńszczyźnie i metodach dysponowania pożyczkami siewnymi, przez E. Tau-

rogińskiego — o uprzewilejowaniu krajowej produkcji nasion olejnych i trzeci referat przez inż. — Baczewskiego — o potrzebie zorganizowania sieci zakładów utylizacyjnych.

Po ożywionej wymianie zdań Komisja Ekonomiczna uchwaliła szereg wniosków, które będą przedmiotem obrad Zarządu Wileńskiej Izby Rolniczej.

Zjazd prezesów O. T. i O. K. R.

W dniu wczorajszym odbył się w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej Zjazd Prezesów Okręgowych T-w i O. K. R., poświęcony omówieniu różnych spraw i zagadnień związanych z pracą w terenie.

Zjazd Owczarski

W dniu wczorajszym rozpoczął się pierwszy dzień Zjazdu Owczarskiego, przy licznych udziałach uczestników z różnych dzielnic Państwa. Rozpoczęto od zwiedzania Wystawy Owczarskiej (w pawilonie owczarskim), następnie zwiedzania wystawy owiec hodowlanych. Godziny po-obiędnie poświęcone zostały zwiedzaniu Wina. W godzinach wieczornych w sali Śniadeckich Uniwersytetu Ś. Batorego dr. Czaja, dyrektor Zakładu Doświadczalnego w Swisłoczy wygłosił odczyt o hodowli owiec koźuchowych na kresach, zaś dr. B. Herman — o stanie hodowli owiec koźuchowych w Polsce i możliwościach jej rozwoju. Po referatach, utrzymanych na wysokim poziomie, naukowym, wywiązała się ożywiona dyskusja,

oświetlając szczegółowo zagadnienie hodowli owiec.

Zjazd owczarski kontynuowany będzie przez dzień dzisiejszy. (—)

Do Słowa i do wszystkiego gazet ogłoszenia i różne reklamy po cenach bardzo niskich na warunkach najbardziej dogodnych przyjmuje **BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO W WILNIE** Garbarska 1, tel. 82.

DO POPULARNYCH HASEŁ „ROB COS — KUP COS” DODAJ „LEĆ GDZIES”

Droga okrętów w przyszłości



Rosyjskiemu parowcowi „Litke” udało się poraz pierwszy w historii żeglarstwa przepłynąć wzdłuż północnego wybrzeża Syberji, w kierunku ze wschodu na zachód od Wladywostoku do Archangielska i tam otworzyć nową wschodnią północną drogę morską. Podróż ta posiada wielkie znaczenie, dzięki niej może uda się przeprowadzić komunikację w okolicach, które dotąd uchodziły za nieprzebyte pustynie lodowe i wodne.

Dzisiaj walczą Polska z Niemcami w Warszawie



U góry trójka ataku niemieckiego: Siffing, Hohmann i Szepan. U dołu nasze asy piłkarskie: Wilimowski, Nawrot i Pazurek.

Wilno, 8-IX 1934 r.

Dzisiejsze spotkanie piłkarskie Niemcy — Polska emocjonuje niewątpliwie każdego, kto interesuje się sportem, ale najbardziej interesuje tych, którzy o nim nie mają pojęcia. Kto dłużej zajmuje się piłką nożną, ten wie, że piłka niemiecka dopiero w ostatnim roku stała się rewelacją. Prostu udało się raz zestawić dobrą reprezentację, co jak na kilkudziesięcioletniowy naród, który we wszystkich innych gałęziach sportu przodu

całą Europie, nie jest wcale czymś nadzwyczajnym.

Jeśli wygramy, to poprawimy trochę opinję o nas, którą mocno nadzarpanęła ostatnio przegrana z Jugosławją, jeśli przegramy, nie zdziwi się zbytnio nikt.

Niczym nieuzasadniona reklama tego spotkania i wyolbrzymianie go do poziomu decydującego dla naszego prestiżu państwowego, czy narodowego jest trochę śmieszne i spowodowało lekką gorączkę w głowach niektórych naszych redaktorów sportowo prasowych. Przejawia się to wyraźnie na łamach „Przeglądu Sportowego”, który w numerze wczorajszym pisze:

„Oto mecz Polska — Niemcy wykazuje niezbitcie, że sport nawet w Polsce, gdzie władze raczej tępią go niż popierają, jest mimo wszystko magnesem potężniejszym od akcji zrodzonej w głowach stojących poza nim teoretyków i że siła atrakcyjna oba lic potrafi za jednym zamachem tamy, budowane przez jego miszczycieli mimo olbrzymich środków, jakimi rozporządzają”.

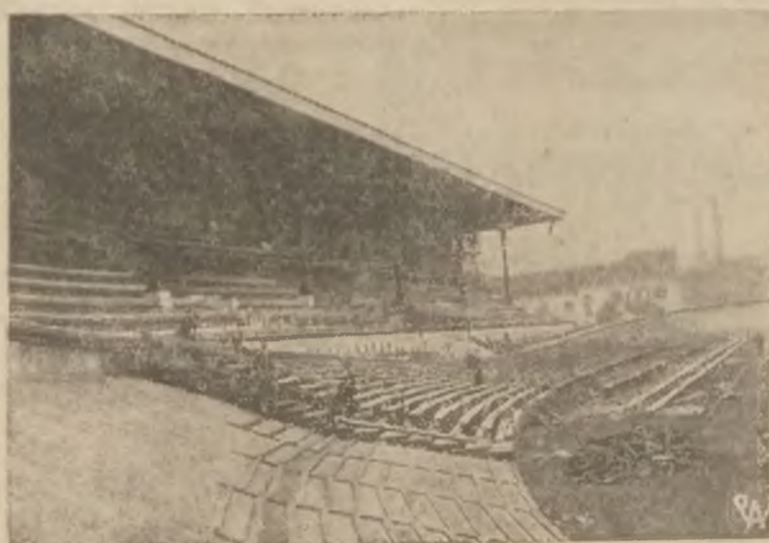
Człowiek czyta i przeciera oczy. U nas „władze tępią raczej niż popierają sport?” U nas „niszczyciele sportu budują tamy” i to z pomocą „olbrzymich środków?” U nas w Polsce, gdzie tyle żyło się na sport, a wyniki są słabe?

A dalej tak:

„Czy nierówna walka piłki ze swastyką, popieranej w całej rozciągłości przez rząd III-iej Rzeszy z piłką o zdobioną Orłem białym cieszącą się... niezyciową obojętnością naszych władz, przyniesie nam sukcesy cyfrowy — trudno powiedzieć. Jak jednak to już raz zaznaczyliśmy, pragnęlibyśmy tego go bardziej, niż kiedykolwiek, aby dowiedzieć, że mimo klód, rzucanych sportowi polskiemu pod nogi, potrafił on przezwyciężyć wszelkie przeszkody i pokonać reprezentację dwukrotnie liczniejszego od nas narodu” (podkreślenia nasze).

Poza dużym zacięciem historycznym, jakie cechuje ten artykuł, niema nic, co by usprawiedliwiało jego wydrukowanie, w piśmie znanym dotąd z umiaru. A najmniej udało jest już to ubieranie pocziwej, w skórę kopanej piłki, w Orła i Swastykę. Typowy przykład gorączki przedmeczowej, w szczęście nie zaraźliwej chyba dla czytelników.

Wl. L-n.



W związku z olbrzymim zainteresowaniem, jakie wywołał międzypaństwowy mecz piłki nożnej Polska — Niemcy powstała konieczność rozbudowania trybuny na stadionie Wojska Polskiego w taki sposób, aby mogła pomieścić 30,000 osób (Dotychczas trybuna obliczona była na 15,000 osób). Na zdjęciu — prace przy rozbudowie trybun.

Dalsze wyniki naszych tenisistów na Węgrzech

BUDAPESZT 8.9. W 3-cim dniu zawodów tenisowych o mistrzostwo Węgier, Tłoczyński pokonał Czecha Caske 1:6, 6:3, 6:4 Hecht (Czechosłowacja) zwyciężył Wittmana 3:6, 6:3, 6:4.

W grze podwójnej panów dokonano przerwy wczoraj z powodu ciemności mecz Tłoczyński — Wittman contra Dresdner — Arato. Wygrała para polska następnie dwa sety, a zarazem i mecz 6:2, 6:1.

W dalszych rozgrywkach o tarczę św. Emeryka Tłoczyński odniósł dalsze zwycięstwo bijąc Węgra Balazsa 5:2, 3:6, 6:1, 6:2. Najgroźniejszy współzawodnik Hecht wyeliminował Węgra Drjetomsky 2 w 3-ech setach 6:4, 6:3, 6:2.

Tenisisci polscy w Budapeszcie

BUDAPESZT. 8.9. Węgierski „Sport”, zamieszcza artykuł p. t. „Hecht faworytem, Tłoczyński ulubieńcem”, w którym z uznaniem wyraża się o grze Tłoczyńskiego na mistrzostwach tenisowych Węgier.

Mistrz Polski — pisze „Sport” — już w pierwszym dniu zdobył sobie powszechną sympatię publiczności, choć faworytem turnieju jest raczej Czech Hecht.

Komunikat sekcji bokserskiej ŻAKS'u

Treningi sekcji bokserskiej już się rozpoczęły we własnej sali przy ul.

Zawalnej i pod kierownictwem byłego wicemistrza Polski Józefa Pilnika, który niedawno powrócił z kursu w Skole. Na treningi przychodzą wszyscy starzy bokserzy zaawansowani oraz cały szereg nowoprzyjętych. Treningi odbywają się normalnie w poniedziałki i czwartki o godz. 20 m. 30. W celu spopularyzowania boks wśród szerszych mas organizuje się kurs dla początkujących. Zapisy na powyższy kurs będą przyjmowane do dn. 15 bm. włącznie w sekretarjacie klubu.

U nas i gdzieindziej

Rumuński Związek Tenisowy zwrócił się do Polskiego Związku Lawnisowego z propozycją rozegrania meczu tenisowego Polska — Rumunia w dniach 14 do 17 bm. w Bukareszcie P.Z.L.P. nie zgodził się na proponowany termin, gdyż w tym czasie nasi członkowie tenisisci wzięli udział w Międzynarodowych mistrzostwach Jugosławii.

Na powtórne zaproszenie Tenisowego Związku Bułgarskiego P.Z.L.T. postanowiliśmy walczyć na mistrzostwa tenisowe Bułgarii w dniach 19-go do 23 b.m. Jerzego Stolarowa.

Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna postanowiła rozegrać następne mistrzostwa lekkoatletyczne Europy w Atenach w r. 1938.

W Brnie wobec 5,000 widzów reprezentacja Brna wywalczyła z reprezentacją Białogrodu wynik nierozstrzygnięty 2:2 (1:1).

Wkostjumie nurka na wysokość 18000mtr.



Amerykański rekordzista w locie dookoła świata Willy Post, skonstruował sobie kostium ochronny, będący właściwie kostiumem nurka, który umożliwi mu osiągnięcie wysokości do 18.000 metrów w samolocie.

Brama z beczek



W Boulegne sur Mer odbyła się w tych dniach tradycyjna wielka procesja ku czci Najświętszej Marii Panny z Boulogne. Na zdjęciu — brama zbudowana z beczek przez marynarzy z okazji procesji.

DEPESZE SPORTOWE

Mecz Polska-Niemcy
Powitanie zawodników niemieckich

WARSZAWA. — Wczoraj rano przybyła do Warszawy niemiecka reprezentacyjna drużyna piłkarska, która w dniu jutrzejszym w niedzielę rozegra spotkanie z drużyną polską. Kierownikiem drużyny niemieckiej jest prezes piłkarskiego związku niemieckiego Linemann. Wraz z drużyną niemiecką przybyli członkowie zarzą-

du niemieckiego piłki nożnej oraz niemieccy dziennikarze sportowi. Tym samym pociągiem przybył również sędzia meczu p. Ohlson ze Sztokholmu. Na dworcu gości powitali przedstawiciele poselstwa niemieckiego w Warszawie i polskiego związku piłki nożnej z prezesem gen. Bońcą — Uzdowskiem na czele.

Zawody lekkoatlet. o mistrzostwo Europy

TURYŃ — W ramach rozpoczętych tu wczoraj zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Europy, odbył się bieg na 1.500 m. Pierwsze miejsce zajął Włoch Baccali 3.54,6 sek., Drugi był Węgier Szabo 3.55,2 sek., trzeci Francuz Normand 3.57 sek., czwarte miejsce zajął Schaumburg.

Piątek Kusociniński 5.59,4 sek., szóste Matileinen (Finlandja). Kusociniński wylosował ostatni tor, na początku biegu Kusociniński jest ostatni w natępnym okrążeniu, prowadzi przez 600 m., na ostatnim okrążeniu Kusociniński spada na piąte miejsce, narazie wspaniale finiszuje, ale widząc beznadziejną sytuację zwalnia i zostaje wyprzedzony również przez Schaumburga.

TURYŃ. — Wczorajsze otwarcie pierwszych lekkoatletycznych mistrzostw Europy nie wywołało większego zainteresowania, spodziewają się, że więcej zjawi się widzów w niedzielę, 10.000 m. przebiegł Fin Szelmigen 31:02,6, 2) Nielsen. O tym ce skończył Niemiec Wagner 400 cm., drugi był Szwajcar.

Skok wzwyż — 1) Kotkas (Finlandja) 200 cm., Pławczyk nie startował. Oszczep — Matti Jarvinen (Finlandja) 76 m, 66 cm., co stanowi rekord światowy.

FINLANDJA PROWADZI

BERLIN. — Po pierwszym dniu prowadzi w Turynie Finlandja 37 punktów, dalej idą Niemcy 15, Węgrzy 12 Włochy i Norwegja po 8, Francja 6 i Szwecja 5.

HELJASZ WYELIMINOWANY

TUYŃ. — W sobotę w drugim dniu dnia mistrzostw Heljasz rzucił dyskiem 42,50 m. i został wyeliminowany, ponieważ trzeba było rzucić przynajmniej 43 m. Do finału dostało się 12, odpadło 7.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 8 września 1934 r.
WARSZAWA. — WALUTY:
Belgia 124,12 — 124,43 — 123,81.
Berlin 210,00 — 211,00 — 209,00.
Gdańsk 172,90 — 173,33 — 172,47.
Holandia 358,10 — 359,00 — 357,20.
Kopenhaga 116,65 — 117,25 — 116,05.
Londyn 26,11 — 26,24 — 25,98.
Krebel 5,22 — 5,25 — 5,19.
Paryż 34,86½ — 34,95 — 34,78.
Praga 21,99 — 22,04 — 21,94.
Sztokholm 134,65 — 135,35 — 133,95.
Szwajcaria 172,60 — 173,03 — 172,17.
Włochy 45,39 — 45,51 — 45,27.
Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski 89,00.
Cukier 23,00.
Przeważnie utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE:

Budowlana 45,00.
Inwestycyjna 117,75.
Konwersyjna 65,25.
Dolarówka 52,60.
Stabilizacyjna 71,38 — 71,25 — 71,38 — 71,38 — 71,50 (2 ostatnie drobne).
Listy ziemskie 52,25 drobne.
Tendencja niejednolita.

Na budowniczego

do państwowego egzaminu przygotowują Inżynierowie Dyplomowani. Nauka solidna. Uła zamiejscowych korespondencyjnie. Po egzaminie przed Komisją Państwową zdający uzyskuje prawa i tytuł budowniczego. Opłata niska. Programy bezpłatnie.

Informacje: Warszawa, Piac Trzech Krzyży 8. Kursy techniczne. Na odpowiedź załączć znaczek pocztowy.

Kursy Kosmetyczne D-rów med. Zofii i Feliksa Rostkowskich
Warszawa, Mokołowska 51, tel. 899 29
dają prawo otwarcia gabinetu kosmetycznego. Najwyższy poziom naukowy. Najnowsze zdobycze kosmetyki. Specjalnie uwzględnione: praktyka kosmetyczna, charakterystyka filmowa i sceniczna pielęgnacja włosów, wyrób preparatów kosmetycznych. Przy kursach znajduje się gabinet Kosmetyczny pielęgnacji cery i włosów. W ciągu całego roku przyjmuje się praktykantki dla uzupełnienia wiedzy kosmetycznej. Internet. Pociągtek zajęć 15 września.

Prywatna Szkoła Położnych
im. D-ra REJTA w Warszawie, ul. Piarsackiego 13, telefon 635 92, przyjmuje zapisy aczenie. Zamiejscowym i pracującej Inteligencji specjalnie cęgl. Dla żądających — Internet.

„CASINO”
Dzisiaj nieodwołalnie ostatni dzień największy przebieg nowego sezonu p. t.
„CESARZOWA IJA”
W roli głównej niezrównana LILIAN HARVEY.
Ceny miejsc od 25 gr. na wszystkie seanse.

TEATR-REWJA Ceny od 25 gr. Najweselejszy sukces komedji francuskiej Irena de Zilahy i Rena Lafabre w rolach głównych. Najweselejszy spłot zabawnych zdarzeń „PAPRYKA”
Na scenie: Starszokcja (Anglia) — wodevil w 1 odsłonięciu. Tekst pióra Edwarda D. Merlisa. „Na majowce” — obrazek rodzajowy. Adam Daal kino i życie. Sońka Złota Rączka — komedia detektywistyczna. Szpital warjatów — opera w 1 akcie.

MEBLE
największa na Wileńszczyźnie
firma mebli
D-r M. Wilenkin i S-ka
egz. od 1843 r.
Wilno, Wielka 21 (poprzednio Tatarska 20).
poleca wszelkiego rodzaju meble w dużym wyborze **TANIO i SOLIDNIE.**

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach, składach aptecznych i w aptekach
średka od odciśków
Prow. A. PAKA
Programy radiowe
WILNO

Niedziela dnia 9 września 1934 roku

9,00 Pieśń, muzyka, gimnastyka
muzyka, dziennik por. muzyka, chwilką pań domu.
9,55 Program dzienny
10,00 Muzyka religijna
10,30 Wiad. met.
12,35 Pogadanka rolnicza
12,45 Piosenki
13,00 Islandja — odczyt
13,15 Poranek muzyczny
14,00 Fragmenty z opery „Aida”
15,00 Na Króśniskich krosnach — Pogadanka rolnicza.
15,15 Audycja dla wszystkich
15,55 — 17,50 Transmisja meczu piłkarskiego Polska - Niemcy
17,50 Książka i wiedza — pogad.:
18,00 Słuchowisko
18,45 Odczyt
19,00 Muzyka lekka
19,45 Progr na poniedział.
19,50 „Trasa Turnieju - Challenge”
20,00 Koncert wieczorny
20,45 Dzień. wiecz.
20,55 Jak pracujemy w Polsce
21,00 Na wesołej lwowskiej fali
21,45 Wiad. sport.
22,00 Sylwetki muzyków wil.
22,15 O Słowackim — odczyt
22,30 Godzina życzeń
23,00 Kom. o Turnieju lotniczym
23,05 Kom. met.
23,10 — 23,30 d. c. godziny życzeń

WARSZAWA

Poniedziałek, 10 września 1934 roku

6,45 Pieśń 6,58 Gimnastyka 7,15
Dziennik poranny 6,50 7,08 7,25 Muzyka poranna 7,35 Chwilka pań domu 7,40 Zapowiedź programu 7,50 Koncert 13,00 Dziennik pol. 13,05 Piosenki neapolitańskie 15,30 Wiad. o eksp. pol. 15,35 Przegląd giełdowy
15,45 Polska muzyka ludowa
16,45 Lekcja jęz. niem. ze Lwowa
17,00 Recital fortepianowy 17,25 Skrzyńka poczt. 17,35 „Preludja 17,50 Odczyt z Krakowa 18,00 Skrzyńka poczt. rolnicza. 18,10 Życie kulturalne stolicy 18,15 Koncert kameralny 18,45 Pogadanka dla dzieci 19,00 Audycja strzelecka 19,25 Chwilka społeczna 19,30 Feljton 19,45 Program na dz. nast. 19,50 Wiad. sport. 20,00 Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny 20,30 Melodie filmowe 20,45 Dziennik wieczorny 20,55 Jak pracujemy w Polsce 21,00 Koncert pop. 21,45 Najkoncert 22,15, 23,10 Muzyka taneczna 23,00 Kom. o turnieju lotniczym 23,05 Wiad. met.

ZŁOŻ GROSZ NA POWODZIAN
DZIS KWESTA ULICZNA

MŁOCARNIA (komplet) 5—6 H. P. używana w bardzo dobrym stanie poszukiwana. Oferty dla „Rolnika”.

MASZYNY do pisania i do szycia można w zupełności dobrym stanie, sprze dać się. Ul. Dominikańska 8 m. 2 w godzinach od 9 — 11 i od 15 — 17.

NAJLEPSZE NA KRESY drzewka owocowe dostarczają Szkołki drzew owocowych i krzewów, folw. Staro-Jelna, poczta Szczuczyn k. Lidy. Ceny krzyszy. niskie. Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

PLAC BUDOWLANY sprzedany przy ul. Lubelskiej, obszar 1480 mtr. kw. Można sprzedać połowę placu. Informacje ul. Witoldowa 15.5 od godz. 5 do 6.

PIANINA i FORTEPIANY nowe i używane sprzedaje na dogodnych warunkach i odnajduje H. Abelow, Niemiecka 22 i Targi Północne.

SZCZENIĘTA setery irlandzkie do sprzedania, Wilno, Mostowa Nr. 15—5.

Lokale
LOKAL z 2—3 pokoi i dużej sali POSZUKIWANY Wielka 5, m. 10.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie: 5 pokoi, słoneczne, wygodne, ogródek, obok gimnazjum S.S. Nazaretanek (ul. Piaskowa 1). Oglądać od g. 9 — 11 i od 1 — 6.

DO WYNAJĘCIA, mieszkanie 4 pokojowe z kuchnią, ładna miejscowość przy ul. Stolecznej 11-a.

DUŻY, słoneczny pokój (może być na dwie osoby) z utrzymaniem. Aleja Róż 4 — 8.

MIESZKANIA 5, 6, 7 i 8 pokojowe do wynajęcia. Luksusowe, system korytarzowy, nadają się dla instytucji. Około Sądu. Ulica Portowa 28, ul. Ad. Mickiewicza 41 i ul. Sierakowskiego 24.

MIESZKANIE 3, 4 i 5 pokojowe do wynajęcia ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami. Oglądać od 2 — 5-tej ul. Zakretowa 7/17

MIESZKANIE 5 pokoi ładnie odremontowane, słoneczne, wszelkie wygod, balkon, Zakretowa 11. Dozorca wskazuje.

MIESZKANIA z 6 i 3 pok. z wygodami, ul. Jakoba Jasińskiego Nr. 7.

MIESZKANIE 6 pok., ze wszelk. wygodami, odremontowane, do wynajęcia. Sierakowskiego 21.

MIESZKANIA 5, 6, 7 i 8 pokojowe do wynajęcia. Luksusowe, system korytarzowy, nadają się dla instytucji. Około Sądu. Ul. Portowa 28, ul. Ad. Mickiewicza 41 i ul. Sierakowskiego 24.

POKOJ do wynajęcia nieduży, ciepły ze wszystkimi wygodami dla pani, Pańska 4, m. 1, od 3 do 4 popoł.

POKOJ niekierujący z wszelkimi wygodami—Wileńska 32, m. 5, informacja 11—12 i 4—6.

POKOJ duży, słoneczny osobne wejście można z utrzymaniem, Piekiełko 7 — 5.

5-cio POKOJOWE MIESZKANIE z wygodami, suche, ciepłe, do wynajęcia. Pańska 4 m. 3.

5 POKOJOWE mieszkanie z dużym salonem potrzebne dla organizacji akadem. Oferty do Adm. dla „Wypłaczalnych”.

Letniska

ZALESZCZYKI pensjonat „Łada” nad Dniestrem, pokoje słoneczne, kuchnia doskonała, pogoda, owoce

Stancje

UCZNI(CE) PRZYJMĘ na stancję z utrzymaniem lub bez, Bonifraterska 14, m. 10.

Nauka

ABSOLWENTKA państw. g.m. udziela niedrogo lekcji z jęz. niemieckiego. Oferty do „Słowa” pod L. S.

DYREKCJA Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. i L. M. przy gimn. im. Zygmunta Augusta w Wilnie zawiadamia, że kursu dni 20 sierpnia r.b., kursu niższy zaś w dniu 3 września r.b. Zapisy na kurs wyższy rozpoczął się jeszcze do dnia 15 września włącznie codziennie, w godzinach: 17 — 18 w tymże lokalu.

FRANCUSKIEGO i ANGIELSKIEGO. konwersacja, literatura, korespondencja i tłumaczenie. Nauczanie poważne, szybkie i gruntowne. Akcent pierwszorzędny. Informacja od 4 — 6, ul. c. S-to Janska 11 m. 10.

KONCESJONOWANE przez Ministerstwo W. R. i O. P. Kursy kroju, szycia i robót ręcznych S. Stefanowiczówny, Wielka 56 — 3 przyjmują zapisy uczennic codziennie.

LEKCYJ ANGIELSKIEGO i FRANCUSKIEGO udziela po powrocie ze studiów zagranicznych (Cambridge - Sericene) według najnowszych metod (także systemem „Lingaphone” na płytach) Annette Rabnowicz, Zamkowa 18—8. Wejście z aut. św. Michała 2)

POLSKIEGO, łacińskiego, historii starożytności, młodzieży udziela zawodowy, doświadczony profesor gimnazjalny dr. fil. Pióromont 10 — 6.

„PROMIEN” Pryw. Koed. Szk. Powsz. Wivulskiego 4 i filija na Zwierzynie Witoldowa 35-a — przyjmują zapisy do kl. 1 — 6 i Przedszkola. Dogodne warunki, zniżki, stypendja.

PRZYJMĘ dzieci kilkoro do kompletu prywatnego NA ANTOKOLU. Kurs III oddziału szkoły Powzechnej. Proszę o zgłoszenie się: Antokolska 50, m. 2, od 4—6, tel. 7-94.

STUDENT III roku prawa, zna języki: grecki, łacine, francuski, niemiecki. Specjalista od matematyki. Wykwalifikowany korepetytor; Piwna 10—2.

SZKOŁA ZAWODOWA Żeńska w Łeszczynie przyjmuje na trzyletni kurs szycia, tkactwa i gospodarstwa domowego. P-ta Skrzybowce k. Lidy.

Poszukują pracy

BUCHALTER praktycznie obeznany z rachunkowością państwową, samobrz. i handlową, przysięgły biegły sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza analizy bilansów, rewizje rachunkowości i organizuje księgowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Rzeczoznawca buchalter”.

MŁODA inteligentna osoba poszukuje posady gospodynii lub pomocnicy pań domu. Posiada praktykę. Zgodzi się na wyjazd. Łaskawe oferty do Administracji „Słowa” sub „J. J.”

OSOBA w średnim wieku poszukuje posady kucharki-gospodynii. Posiada dobre świadectwa, może wyjechać. Zarzeczna 16, m. 10.

POSZUKUJĘ posady ekspedientki mam długoletnie chlubne świadectwa, ul. Sniegowa 28—2.

SŁUŻĄCA-kucharka może pracować jako służąca do wszystkiego ma dobre świadectwa poszukuje posady, Nieświeża 5 m. 4.

Praca zaofiarow.

POTRZEBNA zdolna, wykwalifikowana panna do kapeluszy damskich. Informacje: Skopówka 9, dozorca.

POSADĘ za 200 zł. mies. w przedsiębiorstwie prywatnym uzyska pożyczający 4000 zł. Oferty sub „Praca biurowa 200”.

Różne

Kasę ogniową wagi około 1 tonny zamienimy na mułtwa. Zgłoszenia telefon 15 52.

TAPCZANY-ŁÓZKA, fotele, meble wyściełane, wszelkie roboty tapicerskie, najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabała, Niemiecka 2.

WYDAJE SIĘ obiady domowe zdrowe i smaczne, na maśle. W. Pohulanka 16 — 37 — kamienica w podwórzu I-sze piętro.

PRACOWNIA KRAWIECKA przy Prywatnej Żeńskiej szkole zawodowej STOW. „SŁUŻBA OBYWATELSKA” przyjmuje wszelkie obstarunki wchodzące w zakres krawiectwa damskiego i dziecięcego, Mickiewicza 7, m. 2.

Zguby

ZGUBIONO broszkę topaz w złotej oprawie. Uciekły znalazca proszony jest o dostarczenie do kasy etykiety (Czerwonego Stralla za wynagrodzeniem).